

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

dobry tygodnik sądecki

dts²⁴

9 grudnia 2021 | nr 49-50 (579-580)
gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Historia człowieka sukcesu

» str. 6-7



Kolejny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” ukaże się 21 grudnia

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Byli chłopcy byli...



Jerzy Widel
Z kapelusza

ale się minyli. 13 grudnia... roku pamiętnego na Sądeckim internowanych zostało 26 osób. 98 proc. z nich stanowili mieszkańcy Nowego Sącza, pracownicy tutejszych zakładów pracy. Mój Boże! Nie pokuszę się wymienić z nazwiska tych, którzy dzisiaj chodzą po tym bożym świecie, bo trudno nadążyć za tymi, którzy od nas odchodzą. Warto o nich pamiętać, a także o tych, którzy byli aresztowani w stanie wojennym,

zaś wcześniej budowali strukturę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Choćby o zmarłym przed dwoma laty Józefie Jareckim, który jesienią 1980 r. został wybrany na przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. Wcześniej był przewodniczącym komisji założycielskiej w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Kierownictwo po nim aż do stanu wojennego w tym przedsiębiorstwie przejął Stanisław Cichoński. Zmarły dosłownie przed dwoma miesiącami. Byli chłopcy, byli...

A co z resztą osób internowanych? Różnie potoczyły się ich losy w latach 80. Niektórzy

wyjechali za granicę, jak Marian Białoskórski, i nie wrócili do kraju. Inni wyjechali z Nowego Sącza, głównie po 1990 r., za granicę, bądź w inne części kraju.

Stan wojenny to tragiczny czas. Ale też czas solidarności ludzkiej. Jak wspominał Eugeniusz Baran, wybitny działacz „Solidarności” w ZNTK, natychmiast po 13 grudnia grupa ludzi skrzyknęła się, by wspierać materialnie i finansowo rodziny tych, których najbliżsi trafili do ośrodków internowania. Choć byli również i przykre przypadki, kiedy znani w swoich zakładach pracy ludzie „Solidarności” byli oskarżani przez swoich kolegów, że to oni doprowadzili do stanu wojennego. No cóż, nigdy w naszym narodzie nie było jednomyślności i wspólnoty celów.

REKLAMA

W następnym numerze „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” niespodzianka - dodatek - kalendarz na 2022 r. od Stowarzyszenia Sursum Corda.



OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ KAŻDĄ TOYOTĘ. 531-666-333, KUPIĘ KAŻDEGO SPRINTERA. 531-666-333

SYMPATYCZNY PAN POZNA PANIĄ DO LAT 50. TYLKO POWAŻNE ZWIĄZKI. TEL. 501 637 715.

PRZYJMĘ młodą, energiczną dziewczynę jako pomoc do pensjonatu w Zakopanem. Zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione. Tel. 602 121 371.

KARTKI Z KALENDARZA

10 grudnia 1339 r.

– w Starym Sączu zmarła królowa Jadwiga, żona Władysława Łokietka. W starosądeckim klasztorze przebywała od śmierci męża. Używała tytułu „królowa Polski i pani ziemi sądeckiej”. W 1337 r. przywdziała habit klarysek.

14 grudnia 1901 r.

– Jan Dobrzański uruchomił w Nowym Sączu zakład zegarmistrzowski. Rodzinna firma Dobrzańskich jest najstarszą nieprzerwanie działającą w Nowym Sączu. Jan Dobrzański przybył z Gorlic na prośbę sądeckich radnych, by zainstalowanym na ratuszowej wieży zegarem firmy Ludwik Heinz z Pragi opiekował się wysokiej klasy fachowiec.

16 grudnia 1683 r.

– do Nowego Sącza przybył uroczystie witany król Jan III Sobieski, wracający spod Wiednia, gdzie dowodził zwycięską bitwą z Turkami. Wcześniej król spotkał się w Starym Sączu z królową Marią Kazimierą oraz królewiczem Jakubem. Przed dalszą drogą do Krakowa monarcha odpoczywał w Nowym Sączu pięć dni.

17 grudnia 1991 r.

– pożar zniszczył schronisko na Przehybie, odbudowane m.in. dzięki fundacji, którą założył Jan Bielak (przewodnik beskidzki i goprowiec, urodził się 18 września 1944 r.) Bielak – wieloletni gospodarz schroniska – prowadził je od 1 listopada 1976 r. Zginął tragicznie dokładnie trzy lata po pożarze, 17 grudnia 1994 r. przy szlabanie na początku drogi prowadzącej na Przehybę.

19 grudnia 1937 r.

– oddano do użytku kolejkę na Górę Parkową w Krynicy. Do czasu uruchomienia kolejki gondolowej na Jaworzynę, ta na Górę Parkową była największą atrakcją uzdrowiska, z której licznie korzystali narciarze i kuracjusze.

REKLAMA

SPRZEDAM działki budowlane ok. pół hektara każda, uzbrojone, widokowe w Nowym Sączu ul. Grabowa i w Januszowej
Kontakt e-mail: nowysaczus@gmail.com

HELIOS

MINI MARATON MATRIX



PREMIERA

22.12
20:00



NOCE MARATONY FILMOWE

www.helios.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN





ZŁOTE ZDANIE TYGODNIA

Horożaniecki z Żarsko-Żagańskiego Podkolegium

Oh, jak bardzo w tym tygodniu możemy żałować, iż nasza gazeta nie ukazuje się w zielonogórskim. To właśnie tam został rozbity bank i padła główna wygrana w najpiękniejszym zdaniu jakie można przebrać na papier. Ale i na Sądecku nie było całkiem słabo pod tym względem. Z bogatej palety złotych myśli, jakie mogą przyjąć człowiekowi do głowy wybraliśmy tę oto perłę:

„Powiatowy Zarząd Dróg w Nowym Sączu informuje, że 3 grudnia 2021 r. w godz. 9:00 – 14:00 będą prowadzone prace związane z modernizacją drogi powiatowej Kamionka Wielka – Kamionka Wielka w miejscowości Kamionka Wielka”.

Dziękujemy Ci Powiatowy Zarządzie Dróg za tę lekcję geografii! Jak już zmodernizujecie drogę Kamionka Wielka – Kamionka Wielka (czyli łączącą Kamionkę Wielką z Kamionką Wielką) to Tour de Pologne z pewnością wyznaczy tam trasę swojego etapu. Cóż to będzie za wyścig z Kamionki Wielkiej do Kamionki Wielkiej przez z lotną premią w Kamionce Wielkiej!

A na koniec jeszcze jedna lekcja geografii. Udajemy się w okolice wspomnianej Zielonej Góry czyli inaczej w lubuskie. Tam miał miejsce skandal podczas meczu piłki nożnej. Kopacz futbolowy zamiast haratać w gałę w 26. minucie napuł arbitrowi w twarz, za co będzie musiał dożywotnio trzymać się z dala od piłki nożnej. A wszystko to działo się podczas meczu (uwaga!): Cuprum Czardas – Piast Parkovia Trzebiechów, o czym poinformował Paweł Horożaniecki, przewodniczący Żarsko-Żagańskiego Podkolegium Sędziów.

Jeśli ktoś się jeszcze nie obudził, proponujemy przeczytać to zdanie głośno trzy razy, a potem złośliwie poprosić o to samo kuzynkę ze Szwecji. A może jakieś niezapowiedziane dyktando?

(ICZ)

LICZBY TYGODNIA

38

osób z ówczesnego województwa nowosądeckiego zostało internowanych w pierwszych dniach stanu wojennego w 1981 r.

WIĘCEJ NA STR. 10-11

75 –

procentową bonifikatę do wykupu mieszkań komunalnych uchwalili radni w Nowym Sączu

WIĘCEJ NA STR. 9

88

lat ma Adolf Gregorczyk – najstarszy czynny taksówkarz w Nowym Sączu

WIĘCEJ NA STR. 15

100.

litr krwi 5 grudnia oddał Andrzej Lis ze Starego Sącza. Krwiodawcą jest od 47 lat i 4 miesięcy.

WIĘCEJ NA DTS24.PL

150 000

zł generuje miesięcznie Kanał YouTube „Duży Maluch”, którego twórcą jest sądeczanin Filip Nowobilski. Mały, biały fiacik, który pomógł zarobić miliony, pochodzi z Nowego Sącza i w początkowych odcinkach nosił blachy rozpoczynające się od KN

WIĘCEJ NA DTS24.PL

Już we wtorek 21 grudnia świąteczne wydanie Waszego ulubionego „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. A w nim duża porcja lektury na podsumowanie roku i na dobre spędzenie świątecznego czasu.

Jak zawsze dzień wcześniej gazeta będzie dostępna bezpłatnie w wersji on-line na naszym portalu www.dts24.pl.

Rozsiadźcie się wygodnie w fotelu z kubkiem gorącej czekolady i sięgnijcie po swój tygodnik w wersji papierowej lub on-line.

dts₂₄

Już dziś zapraszamy do lektury!

REKLAMA

JESIENNA WYPRZEDAŻ FORDA

INNOWACYJNE, NIEZAWODNE, ZELEKTRYFIKOWANE SUV-Y
Z RABATAMI DO 16 000 PLN*

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



*Szczegóły w salonie Wikar i na:


wikar.pl

KROWN® ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 1.02.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

📍 NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

☎ 723 818 780

✉ nowysacz@krown.pl

📱 /Krown Polska

Partnerzy wydania:



Wikar



Przez 15 lat ani jednego dnia nie spędził na chorobowym

Przepracował w nowosądeckiej firmie Wikar 15 lat. Przez te piętnaście lat nie spędził ani jednego dnia na chorobowym. Infekcja spowodowana przez koronawirus okazała się dla niego śmiertelna.

Przyjaciele pożegnali Pawła Starczewskiego, sądeckiego pasjonata motoryzacji, życzliwego, pogodnego człowieka. Żegnamy i my, choć żadne słowa nie wyrażą tego, co szkli oczy w ślad za myślą, że ta śmierć przyszła absolutnie nie w porę i pod niewłaściwy adres. Przeżył 37 lat.

Paweł Starczewski, kierownik działu samochodów używanych w firmie Wikar, niedawno był naszym gościem i rozmówcą. Mieliśmy nadzieję na wiele jeszcze z nim rozmów... Paweł Starczewski o samochodach mógł opowiadać godzinami. Robił to z pasją, entuzjazmem i wielkim zapałem. Wiedział

o nich wszystko, a swoją wiedzę dzielił się między innymi z naszymi Czytelnikami. Obszerny wywiad z Nim opublikowaliśmy niedawno na naszym portalu dts24, a wcześniej w wiosennym specjalnym wydaniu motoryzacyjnym. Choć Paweł Starczewski już nigdy klientom ani Czytelnikom nie będzie opowiadał o samochodach, dzięki tamtemu wywiadowi zachowała się jego opowieść o autach, którym oddał całe swoje zawodowe życie.

„Będzie Go brakować. Dusza człowiek, zawsze uśmiechnięty, pomocny, mało takich ludzi”. „Wspinały gość” – wspominają na naszym Facebookowym profilu Jego znajomi.

Msza święta żałobna została odprawiona 4 grudnia w Kościele pw. św. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Po mszy urna z prochami Zmarłego została złożona na cmentarzu przy ul. Śniadeckich.

(MOL)



Paweł Starczewski o samochodach mógł opowiadać godzinami

Posłuchaj krótkiej opowieści Pawła Starczewskiego. Mówił mam wówczas o samochodach używanych, a robił to na prośbę naszych Czytelników, którzy potrzebowali fachowej i kompetentnej podpowiedzi, jak się poruszać w gąszczu tysięcy ofert samochodów z drugiej ręki. Paweł Starczewski nie miał sobie równych w opowiadaniu o motoryzacji:



REKLAMA

dts24.pl

Tvoja codzienna porcja informacji

ZUS

ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

ZGŁOŚ SIĘ do projektu edukacyjnego

ZACHĘĆ uczniów do udziału

WYGRAJCIE nagrody dla siebie, szkoły, uczelni

SKONTAKTUJ SIĘ z koordynatorem projektów

z oddziału ZUS w Nowym Sączu: rzecz.nowysacz@zus.pl

DOWIEDZ SIĘ więcej o projektach

www.zus.pl/edukacja

YouTube: Elektroniczny ZUS

Projekty pod patronatem Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej

CO WIESZ

PROJEKT Z ZUS

Lekcje z **ZUS**

O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH?

Edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna

Szkoły podstawowe



Szkoły ponadpodstawowe



Uczelnie



Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN



Wikar



Stabilnie trudna sytuacja

»→ Natalia Sekuła



FOT. NATALIA SEKUŁA

Szpital w Krynicy zawiesił działalność wszystkich oddziałów oprócz położniczego i pediatrycznego. Zostało także kilka łóżek internistycznych

Sytuacja covidowa w naszym regionie jest coraz trudniejsza. W szpitalach łóżka przeznaczone dla osób chorych na COVID-19 są zajęte w stu procentach. Tak samo respiratory. Liczba zgonów przytłacza.

102 łóżka w sądeckim szpitalu

Od 1 listopada do 6 grudnia w nowosądeckim szpitalu zmarły 63 osoby, u których potwierdzono koronawirusa. W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 10 zgonów.

Na 102 przygotowane łóżka przypada obecnie 102 pacjentów. W związku z decyzją wojewody przygotowaliśmy cztery łóżka respiratorowe. Niestety już teraz musieliśmy zwiększyć ilość do sześciu miejsc, gdyż tyle osób potrzebuje respiratora – wyjaśnia rzeczniczka nowosądeckiego szpitala Agnieszka Zelek-Rachtan.

Przez rosnącą liczbę osób z koronawirusem, które wymagają hospitalizacji, sukcesywnie zwiększana jest liczba łóżek covidowych. To wpływa na zmniejszanie się innych oddziałów i zawieszanie planowanych zabiegów.

Zawieszona działalność oddziałów

W krynickim szpitalu sytuacja covidowa jest, jak zaznaczył dyrektor placówki, „stabilnie trudna”. Łóżka covidowe są na bieżąco zajmowane. Przygotowanych jest 55 miejsc dla osób z COVID-19, jednak nie ma zapasu. Pacjenci, którzy czują się na tyle dobrze, aby opuścić szpital, są wypisywani i zwalniani miejscami. To nie rozwiązuje problemu, gdyż jak zaznaczył szef placówki, takie łóżko zajmowane jest w ciągu dwóch kolejnych godzin. Również wszystkie cztery respiratory są zajęte.

Placówka zawiesiła działalność wszystkich oddziałów oprócz położniczego i pediatrycznego. Zostało także kilka łóżek internistycznych. W związku

ze zwiększeniem ilości osób z koronawirusem, które wymagają hospitalizacji, szpital wstrzymał zabiegi operacyjne we wszystkich oddziałach zabiegowych.

W ciągu ubiegłego tygodnia zmarło osiem osób. W większości były to osoby starsze, jednak zdarzają się również młodszy pacjenci – poinformował naszą redakcję dyrektor krynickiego szpitala Sławomir Kmak.

Jak zaznaczył, w listopadzie w krynickim szpitalu zmarło około 20 osób chorych na COVID-19, w tym jeden pacjent zaszczepiony.

Wśród zaszczepionych jest zdecydowanie mniej zgonów. Przez listopad była to jedna lub dwie osoby, które przy tym

posiadały inne obciążenia zdrowotne i długą historię chorobową – wyjaśnia dyrektor Kmak.

Nawet 120 pacjentów dziennie

2 grudnia zamiast karetki do rannego 9-latka z Siolkowej zadysponowano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Dyrektor sądeckiego pogotowia wyjaśnia, że powodem było uziemienie karetek pod nowosądeckim Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym. Rekordzista miał czekać na przyjęcie 7,5 godziny.

Dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego Bożena Hudzik podkreśla, że trudno porównywać dzień do dnia, ponieważ sytuacja jest bardzo dynamiczna.

Są spokojniejsze dni, kiedy czas oczekiwania na Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych nie jest dłuższy niż 1,5 godziny, a są takie dni, gdzie karetki są uziemione przez dłuższy czas pod nowosądeckim szpitalem. Rekordzista 2 grudnia czekał pod SOR-em 7,5 godziny – przekazała w rozmowie z naszą redakcją dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego Bożena Hudzik.

Jak zaznacza, jeśli jest taka potrzeba, to dyspozytornia w ramach współpracy posilkuje się pomocą Lotniczego Pogotowia Ratunkowego lub siłami Państwowej Straży Pożarnej.

Wyjeżdżamy do każdego zgłoszenia, które otrzymujemy,

jednak jesteśmy uzależnieni od tego, co się dzieje na SOR-ach i w izbach przyjęć – dodaje dyrektor Bożena Hudzik.

Średnio nowosądecki SOR przyjmuje od 90 do 120 pacjentów dziennie. W dniu, kiedy po chłopca z Siolkowej przyleciał LPR, nowosądecki SOR przyjął 110 pacjentów, w tym 16 covidowych.

Przedstawicielka placówki wyjaśnia, iż są sytuacje, kiedy pod SOR przyjadą trzy karetki, w tym dwie z pacjentami covidowymi i wówczas naturalnie czas przyjęcia się wydłuża.

Na oddziale pracuje dwóch lekarzy internistów i nie są w stanie się rozdzielić. Muszą po kolei przyjmować pacjentów. Procedura przyjęć w przypadku osób z COVID-19 jest inna. Możliwe, że przestój karetki covidowej się wydłużył, ale nie było to 7,5 godziny – mówi Zelek.

Na pomoc strażacy

Pogotowiu ratunkowemu pomagają strażacy. Jak poinformował naszą redakcję st. bryg. Paweł Motyka, zastępca komendanta PSP w Nowym Sączu, 2 grudnia czterokrotnie strażacy wyjeżdżali ze wsparciem: do Siolkowej, do Starego Sącza na ulicę Węgierską oraz dwa razy do Nowego Sącza. Natomiast w mikolajki strażacy ruszyli na pomoc do skałeczonego dziecka w Brzynie.

Kiedy karetki mają utrudniony dojazd, jadą z dalszej odległości, a istnieje zagrożenie życia, to jesteśmy wzywani na miejsce. Mamy ratowników kwalifikowanej pierwszej pomocy, mamy również ratowników medycznych, którzy poza służbą pracują w pogotowiu ratunkowym, więc możemy wspierać Państwowe Ratownictwo Medyczne – zaznacza st. bryg. Paweł Motyka, zastępca komendanta PSP w Nowym Sączu.

Jak dodaje, to nie jest nic nowego, gdyż przy wcześniejszych falach koronawirusa strażacy tak samo pomagali.

Od tego jesteśmy, aby ratować zdrowie i życie ludzkie – kwituje st. bryg. Paweł Motyka.

REKLAMA

DOMOWY

NIEZBĘDNIK

- z nami ŚWIĘTA będą smaczniejsze
- wszystko do domowej produkcji



wędlin



sera



nalewek

📍 Ptaszkowa 898
obok sklepu Lewiatan
33-333 Ptaszkowa
tel. 577 498 960

🛒 www.domowy-niezbednik.pl

Partnerzy wydania:





Historia człowieka sukcesu

» Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

Rozmowa z ADAMEM SZYMCZAKIEM, współautorem książki „Pawłowski. Biografia”, która ukazała się nakładem sądeckiego wydawnictwa RTCK (Rób To Co Kochasz)

– „Chciałbym tak właśnie być zapamiętanym: Był prawym człowiekiem. Nic więcej” – to słowa Krzysztofa Pawłowskiego i motto Waszej książki. Myślę jednak, że po wspólnej pracy nad biografią rektora WSB-NLU zapamiętasz go szczególnie. Jak?

– Na pewno zapamiętam go w taki sposób, jak sam chce być zapamiętany, czyli jako prawego człowieka. To cecha charakteru, którą on sam wnosi na piedestał, a której nauczył go między innymi jego ojciec. Choć Krzysztof Pawłowski nie znał swojego taty, bo ten zmarł tragicznie, gdy syn miał dwa lata, to jednak miał wpływ na jego wychowanie. To wychowanie odbywało się poprzez epitafium nagrobne, napisane przez przyjaciela rodziny: „[...] Nie będziem chcieli ni skarbów ni złota, by Twa szlachetna dusza była pełna dumy, żeś pozostawił na ziemi dzieci, które cnotę, dobro stawiają wyżej niż

złudę fortuny”. Cnota – to jest właśnie charakter człowieka. Poznając rektora w procesie redagowania książki, mocno mogłem dostrzec, że on nigdy nie kierował się własnym interesem. Jako student WSB-NLU – jego wychowanek pamiętałem go jako osobę czarującą i porywającą, która potrafiła budować atmosferę prestiżu uczelni, a w studentach wlewać pewność siebie, poczucie, że jesteśmy dobrze uposażeni, aby realizować marzenia. Zresztą to było motto WSB-NLU: „Zmieniamy marzenia w rzeczywistość”. Rektor po latach przyznaje, że warto było się poświęcić, choćby dla tak wielu młodych ludzi. Gdyby nie uczelnia, nie byłoby tylu fascynujących karier. Tej książki też nie pisał dla siebie – dopiero później okazało się, że dla jego zdrowia

było to zbawienne. Jest po dwóch udarach, z których jeden ograniczył go ruchowo, drugi ograniczył pamięć. On mimo to uznał, że musi odtworzyć swoje życie i podzielić się nim z innymi. Codziennie przez pięć godzin przez wiele miesięcy spisywał fakty ze swojego życia ze swoich kalendarzy i opatrywał komentarzem. Co, jak się okazało, było najlepszą formą rehabilitacji dla niego i pozwoliło na odzyskiwanie formy.

– Dostałeś w ten sposób do zredagowania tak spisane milion znaków. Co było Twoim największym zaskoczeniem, odkryciem, po tej lekturze? Czego nie wiedziałeś o Krzysztofie Pawłowskim?

– Na pewno nie znałem historii rodziny Krzysztofa Pawłowskiego. Nie miałem pojęcia, że jego rodzice prowadzili w Nowym

Sączu restaurację, która mieściła się na granicy getta żydowskiego. To był konspiracyjny punkt łącznościowy. Profesor Aleksander Skotnicki w swojej książce „Arka” opowiada historię swojej babci, nomen omen pseudonim w AK „Babcia”. Dzięki tej relacji, a także pracy historyka ziemi sądeckiej Józefa Bieńka, możemy dowiedzieć się, że przez restaurację Pawłowskich udało się uciec z getta wielu Żydom. Niestety ojciec rektora przepłacił życiem za tę działalność konspiracyjną. Został aresztowany i dotkliwie pobity przez gestapo. Co prawda wypuszczono go na wolność, ale niedługo już żył. Jego organizm był całkowicie wyczerpany. Krzysztof Pawłowski wspomina spacer z nią, podczas którego zatrzymała się nagle na ulicy

i wskazując pewnego mężczyznę, powiedziała: „Ten pan zabił twojego tatę”. Rektor miał wtedy cztery lata. To było najtrudniejsze i pierwsze takie wspomnienie z dzieciństwa, które zapamiętał na całe życie. W tej biografii Krzysztof Pawłowski dzieli się wieloma innymi, trudnymi momentami. Jakoś tak się zdarzyło, że każdy okrągły jubileusz jego urodzin wiązał się z chorobami, które nieraz mogły pozbawić go życia. Utkwił mi więc też w głowie moment, w którym dowiaduje się tuż przed pięćdziesiątką, że ma nowotwór. Pracownicy uczelni i studenci zorganizowali dla niego wielką fetę. Trudno mu było wytrzymać na tej imprezie. Nikomu bowiem nie zwierzył się ze swojego stanu zdrowia. Długo trzymał to w tajemnicy, bo uważał, że taka informacja mogłaby zaszkodzić prestiżowi uczelni. On nawet w takiej chwili nie myślał o sobie. Przyznaje się jednak, że po tej uroczystości wrócił do domu, a tam córka zapytała go: „Tato, jak się czujesz?”. Wówczas rozplakał się jak dziecko. Później postanowił opracować plan rozwoju szkoły na 25 lat i tym zajął swoją głowę.

Po tej uroczystości wrócił do domu, a tam córka zapytała go: „Tato, jak się czujesz?”. Wówczas rozplakał się jak dziecko

REKLAMA

IONIQ 5.

Power your world.
100% elektryczny.



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai Ioniq 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i zerowej emisji CO₂. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai.



– W tej historii nie brakuje wzruszających momentów, ale pełno też w niej zabawnych anegdot.

– Bo Krzysztof Pawłowski to człowiek taktowny, odnoszący się do wszystkich z ogromnym szacunkiem, pełen wrażliwości, ale niepozbowiony przy tym poczucia humoru. Zresztą wyraził to do mnie, mówiąc, że cieszy się, że pracuje ze mną nad swoją książką, bo znalazł sobie „ofiara”, która pomoże mu uczynić ten milion znaków zjadliwym dla czytelnika (śmiech). Dzięki humorowi, który jest obecny w relacjach z nim, to człowiek, z którym chce się pracować, naturalny lider, za którym pragniesz podążać. On mnie prowadził w pracy nad biografią. Wlał we mnie energię, powodując, że moje aspiracje zawodowe zaczęły powracać. Kontakt z nim powoduje bowiem, że zaczyna ci się po prostu chcieć i stajesz się kimś lepszym.

– Miałeś „tylko” zredagować ten milion znaków, a stałeś się współautorem.

– Miałem okazję urzeczywistnić ukryte marzenia. Od zawsze interesowałem się biznesem, a jednocześnie bliskie były mi aspiracje artystyczne i pisarskie. Rozczytywałem się w amerykańskiej literaturze biznesu. Byłem zafascynowany tym, jak pracował na przykład Napoleon Hill, prekursor literatury osobistego sukcesu. On swoje najsłynniejsze dzieło „Myśli i bogactwo” stworzył dzięki temu, że przez 30 lat miał możliwość rozmawiania

z ludźmi sukcesu, wyciągając od nich sposób, w jaki stali się liderami. Kiedy czytałem jego książki, byłem pod wrażeniem tego, do jakich osób miał dostęp. Pracując nad biografią „Pawłowski”, uświadomiłem sobie, że jestem w podobnym miejscu, co on. To dla mnie niezwykle.

– A zatem „Pawłowski. Biografia”, można powiedzieć, dla jednego z autorów to zamknięcie, dla drugiego otwarcie nowego rozdziału w życiu. Rektor WSB-NLU nie będzie ostatnią osobą, której życiorys opracowałeś?

– Mam nadzieję, że tak się stanie. Plany są ambitne. Biznes potrzebuje podejścia, które mają pisarze, potrzebuje tak zwanego storytellingu, czyli wciągającej, emocjonalnej opowieści. Poprzez te emocje biznes może komunikować klientom wartości, a to jest niezwykle ważne w procesie budowania silnej marki.

– „Pawłowski” to jednak nie tylko książka dla przedsiębiorców.

– To uniwersalna historia człowieka sukcesu lat 90. – jak nazwał rektora profesor Zbigniew Brzeziński, powołując go do Rady Dyrektorów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Uniwersalność tej historii polega na tym, że jeden człowiek może tyle zdziałać dla wielu ludzi. W tej książce można się od niego sporo nauczyć, odnaleźć masę rad przydatnych w życiu każdego z nas, jak

i bardzo praktycznych wskazówek. Przytoczę choćby tę dotyczącą wystąpień publicznych. Rektor miał ich tysiące, więc wypracował sobie pewien patent. Zdradza, że podczas takiego wystąpienia, wybiera sobie najmniej zainteresowaną i zaangażowaną osobę z sali i mocno się na niej skupia, aby ją pobudzić, a niekiedy nawet obudzić. Kiedy mu się to udaje, ma poczucie, że wystąpienie było świetne.

– Ile w Tobie jest Krzysztofa Pawłowskiego?

– Im bardziej go poznaję, tym więcej. Wydanie książki nie zakończyło mojego procesu zgłębiania o nim wiedzy. Jestem w trakcie czytania jego tekstów, artykułów, które pojawiły się na jego temat. Ta historia zwyczajnie i w sposób naturalny, jako jego studenta, mnie fascynuje. Dla mnie Krzysztof Pawłowski to ważna i inspirująca osoba. Mogę powiedzieć, że nasza relacja jest jak syna z ojcem. Jest w tym szacunek, traktowanie go jak wzoru, autorytetu, element podpatrywania jak działa, jak traktuje ludzi. W tym kluczu też opracowywałem biografię. Mogę się przyznać otwarcie, że ja chcę być taki jak on.

Adam Szymczak, ur. 1982 r. w Kamiennie Górze (woj. dolnośląskie), student zarządzania WSB-NLU w Nowym Sączu, od 8 lat związany z RTCK.



Krzysztof Pawłowski i Adam Szymczak, autorzy biografii „Pawłowski”, wyd. RTCK w Nowym Sączu

FOT. ARCH. A. SZYMCHAK

REKLAMA

Przedsiębiorco – rozwijaj innowacje budowlane w Małopolsce



Masz pomysł jak ulepszyć swój produkt, ale nie wiesz, jak przejść od pomysłu do realizacji? A może potrzebujesz pomocy we wprowadzeniu do obrotu gotowego wyrobu budowlanego? Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych, partner projektu SPIN – Małopolskie Centra Transferu Wiedzy Wsparciem dla Przedsiębiorców, zachęca firmy z Małopolski do korzystania z wiedzy i doświadczenia swoich ekspertów w opracowywaniu i wdrażaniu innowacji budowlanych.

Usługi dla małopolskich przedsiębiorców w Projekcie SPIN są realizowane w ramach obowiązującego limitu pomocy *de minimis*, pokrywają oni jedynie równowartość 23% VAT ceny usługi.

Rynek materiałów budowlanych i wykończeniowych jest dziś bardzo prężny, ale również wymagający. Działający na nim producenci muszą nadążać za rosnącą konkurencją i coraz większymi oczekiwaniami konsumentów. To motywuje firmy do ciągłego udoskonalania swych produktów i poszukiwania nowych technologii. Cieszę się, że w ramach projektu SPIN, dzięki środkom unijnym, Małopolska wspiera także branżę budowlaną. Poprzez Centrum Transferu Wiedzy, działające w Sieć Badawczą Łukasiewicz – Instytucie Ceramiki i Materiałów Budowlanych, firmy z naszego regionu zyskują unikatową szansę, by skorzystać z wiedzy ekspertów i infrastruktury technologicznej jednego z najlepszych ośrodków badawczych branży budowlanej – zachęca Witold Kozłowski, marszałek Województwa Małopolskiego.

Na wsparcie specjalistów Instytutu liczyć mogą wszystkie firmy z Małopolski działające na rynku materiałów budowlanych, materiałów ogniotrwałych, ceramiki: technicznej, medycznej lub balistycznej – od producentów kruszyw, cementu, betonu, systemów ociepleń, szkła przemysłowego i użytkowego, płytek ceramicznych, okien i drzwi, materiałów do dekoracji wnętrz, aż po architektów i konserwatorów

sztuki. Instytut dysponuje specjalistyczną aparaturą badawczą, dzięki której jest możliwy na przykład dobór surowców do produkcji spoiw budowlanych, takich jak cementy powszechnego użytku, cementy specjalne, spoiwa gipsowe i wapienne. Dzięki temu można uzyskać wyrób gotowy o pożądanych właściwościach. Oferuje również możliwość przeprowadzenia badań ich właściwości użytkowych, w tym bezpieczeństwa pożarowego: elewacji, tynków, zapraw, styropianów, wełny mineralnej w warunkach rzeczywistych, z wykorzystaniem jedynej w Polsce ściany do badań o wysokości 7 metrów.

Instytut prowadzi badania dotyczące technologii szkła przemysłowego i użytkowego (m.in. szyb okiennych i drzwiowych), właściwości akustycznych materiałów budowlanych. Prowadzone są prace nad właściwościami materiałowymi i wzornictwem płytek ceramicznych. Na fachowe doradztwo mogą liczyć też firmy poszukujące nowych materiałów wykończeniowych. Wychodząc naprzeciw potrzebom rynku, eksperci instytutu opracowali lekki materiał imitujący beton architektoniczny do wykonywania elementów dekoracyjnych stosowanych wewnątrz i na zewnątrz budynków. Innowacje potrzebne bywają też, by ocalić skarby przeszłości. Z myślą o firmach zajmujących się konserwacją sztuki, opracowane zostały mieszanki gotowe do stosowania na budynkach zabytkowych, w których spoiwem jest cement romański, a przy pomocy których odnawiane są fasady kamienic z XIX i początku XX w.

Instytut działa jako Jednostka Notyfikowana UE nr 1487 oraz Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ Nr E20/F, Jednostka Oceny Technicznej wydająca krajowe i europejskie Oceny Techniczne, Jednostka Certyfikująca PCA AC 008. W Instytucie działa akredytowane laboratorium badawcze PCA nr AB 054.

Korzystając z projektu SPIN firmy mogą liczyć na szerokie spektrum profesjonalnego wsparcia.

Wykonujemy ekspertyzy i opinie techniczne. Badamy właściwości użytkowe wyrobów gotowych. Udoskonalamy produkty, prowadzimy wieloletnią współpracę z producentami wyrobów budowlanych, wspierając ich wiedzą, kompetencjami i zapleczem laboratoryjnym. Dysponujemy parkiem technologicznym i maszynowym do wykonywania prób w skali półprzemysłowej np. produkcji nowych niskiemisyjnych klinkierów dla producentów cementu. Podpowiadamy przedsiębiorcom, jak wprowadzić innowacje do swojej działalności i pomagamy w zakresie merytorycznym w ubieganiu się o środki finansowane np. z PARP, czy NCBR. Zapraszamy wszystkich, którzy mają pomysł na innowację. Rzuć nam wyzwanie! Nasi specjaliści przeanalizują Twój pomysł i doradzą co zrobić, aby go urzeczywistnić – mówi dr Grzegorz Adamski z Centrum Transferu Wiedzy działającego przy Sieć Badawczą Łukasiewicz – Instytucie Ceramiki i Materiałów Budowlanych.

Innowacje budowlane to tylko jeden z wielu tematów, w których wsparcie mogą uzyskać przedsiębiorcy z Małopolski. W ramach projektu SPIN działa aż 8 Centrów Transferu Wiedzy, specjalizujących się w różnych dziedzinach. Zachęcamy przedsiębiorców, którzy marzą o wprowadzeniu innowacji w swojej firmie do kontaktu z Punktem Kontaktowym w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego, **tel. 12 29 90 662, 12 29 90 827, e-mail: spin@umwm.malopolska.pl** lub bezpośrednio do Centrum Transferu Wiedzy działającego w ramach projektu. Więcej informacji można znaleźć na stronie <https://www.spin.malopolska.pl> oraz na facebookowym profilu SPIN <https://www.facebook.com/spin.malopolska>.



Partnerzy wydania:





Trzy Korony

14-21.12.2021
ROZDAJEMY
CHOINKI!

GALERIA TRZY KORONY ZAPRASZA
NA ZAKUPY I ŻYCZY WESOŁYCH ŚWIĄT!

Szczegóły akcji na  i na www.galeriatrzykorony.com.pl

*ilość choinek ograniczona



Jan Kowalski się uwłaszczy

»→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

Rozmowa z JÓZEFEM HOJNOREM, radnym Nowego Sącza, zarządcą nieruchomości

– Udało się Panu przekonać radnych – wszystkich (!) – do przyjęcia uchwały o możliwości wykupu mieszkań komunalnych z bonifikatą 75-procentową. To w tej kadencji pracy Rady rzecz warta podkreślenia.

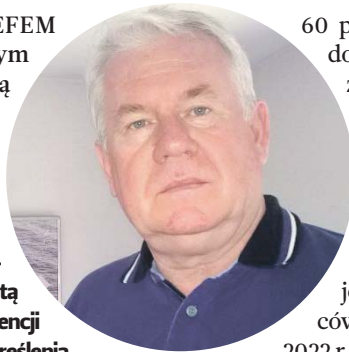
– To był wspólny projekt uchwały radnych.

– Ale z Pana inicjatywy.

– Obowiązkiem radnego jest pracować efektywnie na rzecz miasta. W związku z tym, że radni przez ostatnie trzy lata nie byli autorami żadnej uchwały gospodarczej, za to prześcigali się tylko we wnioskach o przyznanie Tarczy Herbowej, zaproponowałem analizę efektywności ekonomicznej lokali komunalnych i jakie ma to przełożenie na budżet Nowego Sącza. Co z tego bowiem, że miasto dysponuje majątkiem w postaci mieszkań komunalnych, kiedy musi do nich dopłacać.

– Nie chodzi jednak o wszystkie lokale komunalne.

– Uchwała o bonifikacie dotyczy od dawna mieszkań, które były wcześniej własnością Skarbu Państwa, a w latach 90. przeszły pod zarządek samorządów. Prawo do wykupu z bonifikatą mają, zgodnie z ustawą, najemcy lokali w budynkach powstałych do 1994 r. Pewnie niektórzy pamiętają, że na początku ta bonifikata wynosiła nawet 95 procent i powoli malała, aż zatrzymała się w Nowym Sączu na poziomie



60 procent. I ten stan utrzymywał się do teraz. Radni, podejmując uchwałę, zwiększyli bonifikatę do 75 procent – jeżeli wniosek o wykup mieszkania zostanie złożony do 30 czerwca 2022. Zatem najemca mieszkania komunalnego, którego wartość rzeczoznawca oszacował na przykład na 100 tysięcy złotych, zapłaci jedynie 25 tysięcy złotych. Dla najemców, którzy złożą wniosek do 31 grudnia 2022 r. bonifikata wyniesie 70 procent, a do 31 grudnia 2023 r. – 65 procent. Po tym czasie wróci obowiązująca wcześniej bonifikata.

– Obowiązująca do tej pory 60-procentowa bonifikata nie zachęcała do wykupu mieszkania?

– Okazuje się, że nie. Wyłożenie kwoty 40 procent wartości mieszkania było dla dotychczasowych najemców nie do udźwignięcia. Wielu więc wołało czekać, aż na koszt miasta zostanie wykonany u nich remont czy wymiana okien. W tym roku, do listopada złożono jedynie siedem wniosków o wykup takiego mieszkania. W poprzednich latach to też były pojedyncze przypadki. Traktuję tę uchwałę o zwiększeniu bonifikaty jako swego rodzaju referendum. Najbliższe miesiące pokażą, czy mieszkańcy są zainteresowani przejęciem na własność mieszkania. Wszędzie przecież słyszy się, że każda własność prywatna jest lepsza od państwowej.

– Słyszysz się również o deficycie mieszkań komunalnych w Nowym Sączu. Jak to się ma do ich sprzedaży?

– Mówimy o sprzedaży ponad 500 mieszkań w budynkach wzniesionych w okresie socjalizmu o uregulowanym statusie prawnym.

Miasto do nich stale dokłada. W 2020 r. koszt ich utrzymania wyniósł blisko dwa miliony złotych. Kwestia poruszona przez panią jest bardzo ważna. Niestety już mniej radnych wspiera mnie w zobowiązaniu prezydenta do opracowania konkretnych w sprawie budownictwa komunalnego – mowa o budowie 30–50 mieszkań. Budowa nowych lokali komunalnych, a sprzedaż starych to są dwie niezależne rzeczy. Wystarczy odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy sprzedaż mieszkań komunalnych zmniejszy czy zwiększy pulę dostępności lokali komunalnych? Otóż nie zmieni nic w tym zakresie. Brak tej uchwały nie sprawiłby, że mieszkań komunalnych przybędzie. Ta uchwała może spowodować tylko, że mieszkanie zmieni swojego właściciela – już nie miasto, a przysłowiowy Jan Kowalski będzie właścicielem.

– Kiedy jednak Jan Kowalski umiera, miasto, z założenia, przekazuje lokal innemu potrzebującemu.

– Tak powinno być, ale wszyscy wiemy, jak wygląda to w praktyce. Pan Kowalski melduje w mieszkaniu komunalnym swojego wnuczka i tak naprawdę odzysk mieszkań komunalnych jest znikomy. A poza tym, nawet jeśli – choć to przypadek pewnie jeden na sto – uda się takie mieszkanie odzyskać, to miasto zanim wprowadzi do niego nowego najemcę, musi je gruntownie wyremontować – czyli wyłożyć pieniądze z budżetu.

– Warto zaznaczyć, że kupując mieszkanie komunalne z bonifikatą, nie możemy sprzedać go przez pięć lat.

– Ludzie nie kupują mieszkań po to, by później nimi handlować. A nawet jeśli z jakiegoś przyczyn losowych ktoś chciałby takie mieszkanie sprzedać wcześniej niż przed upływem pięciu lat, może to zrobić, ale musi zwrócić całą otrzymaną bonifikatę na konto Urzędu Miasta. Ten mechanizm sprawia, że osoby, które kupią mieszkanie komunalne, będą tam nadal mieszkać, lecz ze statusem właściciela lokalu. Zamysłem uchwały – co mam nadzieję uda się osiągnąć – jest, aby majątek w postaci lokali komunalnych zmienił właściciela i nie obciążał już budżetu miasta. Jan Kowalski się uwłaszczy, będzie dumny z posiadanej własności, a w budżecie miasta zostaną pieniądze, na inne ważne wydatki.

Najemca mieszkania komunalnego, którego wartość rzeczoznawca oszacował na przykład na 100 tysięcy złotych, zapłaci jedynie 25 tysięcy złotych. Dla najemców, którzy złożą wniosek do 31 grudnia 2022 r. bonifikata wyniesie 70 procent, a do 31 grudnia 2023 r. – 65 procent

AUTOREKLAMA

dts24.pl
Tvoja
codzienna
porcja
informacji

Partnerzy wydania:



Wikar

dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE

Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz,

ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082–209X.

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl,

tel. 18 544 64 41,

redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,

w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Monika Chrobak,

Katarzyna Gajdosz-Krzak,

Dariusz Grzyb,

Iwona Kamińska,

Agnieszka Małecka,

Kinga Nikiel-Bielak,

Natalia Nikiel,

Krystyna Pasek,

Ireneusz Pawlik,

Natalia Sekuła,

Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:

Jerzy Wideł

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl,

tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl

Beata Ziemba,

b.ziemba@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,

tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa

Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



13 grudnia roku pamiętnego

»→ Jolanta Bugajska

40 lat temu w nocy z soboty na niedzielę 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny. Dla sądeczan był to czas aresztowań, strachu o bliskich, ale też codziennych trosk materialnych.

„Powstała na mocy dekretu o stanie wojennym Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) zawiesiła podstawowe prawa obywatelskie. Wprowadzono godzinę milicyjną, przerwano łączność telefoniczną, zakazano opuszczania miejsca zamieszkania, wstrzymano sprzedaż benzyny. Na ulicę wyprowadzono wojsko, transportery opancerzone, czołgi. Cały kraj został sparaliżowany strachem, nagłymi aresztowaniami. Było to z punktu widzenia psychologicznego zamierzenie celowe, mające uniemożliwić wszelki społeczny opór” – piszą historycy Anna Siwik i Tomasz Jan Biedroń.

W Nowym Sączu noc wprowadzenia stanu wojennego kojarzona jest z anegdotką. Otóż nad ranem 13 grudnia uczestnicy kabaretu, którzy wychodzili z klubu „Lach” przy ul. Jagiellońskiej, widząc na ulicach patrole, uznali, że to ciąg dalszy happeningu przygotowanego przez Andrzeja Górszczyka i Wojciecha Dębickiego. Niestety, rzeczywistość kabaretem nie była. Wszyscy przekonali się o tym rano, gdy o godzinie 6. usłyszeli w Polskim Radio a potem zobaczyli w telewizji, wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego. Równocześnie przenoszone konspiracyjnie informacje (telefonny od rana były głuche) donosiły o kolejnych aresztowaniach działaczy „Solidarności”.

Zesłani na Wschód

W samym województwie nowosądeckim w pierwszych dniach stanu wojennego internowano 38



osób. Wśród nich był Roman Kałyniuk (w sierpniu 1980 r. współorganizator kilkugodzinnych przestojów w ZNTK, w styczniu 1981 współorganizator strajku w Ratuszu w Nowym Sączu, kolporter niezależnych wydawnictw m.in. pism „Goniec Małopolski” i „Aktualności”).

„Między piątą a szóstą, jeszcze w ciemnościach, w szpalerze umundurowanych i okrytych przyłbicami funkcjonariuszy, wśród psów, skutych kajdankami wciśnięto nas do milicyjnych „suk”. Długo nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy, w aucie nie było okien, dopiero jeden z kolegów przez małą szparę gdzieś po godzinie rozpoznał Gorlice. Jechaliśmy, jak kiedyś zesłańcy, na Wschód!” – opowiadał po latach Kałyniuk.

„Siedziałem skuty razem z Andrzejem Szkaradkiem. Po drodze w Gorlicach doładowali jeszcze dwie osoby. Jeden z kolegów, Ryszard Zagórski, którego zabrali z hotelu robotniczego, był tylko w koszuli z krótkim rękawem i w klapkach bez skarpetek. Wywołała go portierka, mówiąc, że przyszli koledzy. Eskortował nas „ludzki” milicjant, który dał mu wtedy skarpetki i panterkę. Pytaliśmy go, czy widać już szerokie tory, gdyż wiedzieliśmy, że jedziemy na wschód w stronę Bieszczad. Szczęśliwie skręciliśmy koło Rzeszowa i zawieźli nas do Załęża” – relacjonował Grzegorz Sajdak (przewodniczący nowosądeckiej Delegatury NSZZ „S” oraz członek Zarządu Regionu NSZZ „S” Regionu Małopolska).

Wśród internowanych był wspomniany Andrzej Szkaradek (14 września 1980 inicjator i uczestnik dwugodzinnego strajku w Nowomagu, od 30 września 1980 przewodniczący Komitetu Założycielskiego „S” tamże; późniejszy poseł RP z listy AWS).

„Trafiłem, jak wszyscy sądeczanie do Załęża, ale potem już mnie „rozprowadzano” do Uhrec i Łupkowa m. in. do jednej celi z Antonim Maciejewiczem, dwoma Tadeuszami – Syryjczykiem i Piekarczykiem. Wyszedłem na wolność po roku i powtórnie znów zostałem aresztowany w marcu 1984 r. (przesiedziałem wtedy na Montelupich oraz w więzieniach Tarnowie i Nowym Sączu do lipcowej amnestii)” – wspominał Szkaradek.

Rodzina ucierpi

Internowanym towarzyszył przede wszystkim strach o rodziny i niepewność dalszych losów.

„W domu została ciężko przestraszona żona, dwójka małych dzieci”, Ania miała 7 lat, Mariuszek – sześć. O siebie się nie bałem, tylko o najbliższych, przesłuchujący mnie esbek o światowym nazwisku, Zbigniew Brzeziński, za każdym razem siał niepokój słowami „rodzina ucierpi jak pan nie powie wszystkiego” – wspominał Kałyniuk.

Wtedy jeszcze nie wiedział, że koledzy i księża jezuici z parafii kolejowej pośpieszyli rodzinie z pomocą, przynosząc zebrane ze składek pieniądze, żywność.

Te spontanicznie organizowane akcje pomocy finansowej dla rodzin uwięzionych były powszechne. Przykładowo w FMWiG „Glinik” w Gorlicach związkowcy „Solidarności” dobrowolnie wpłacali na ten cel miesięczne składki, podobnie było w ZNTK w Nowym Sączu czy

w Nowosądeckiej Fabryce Urządzeń Górniczych „Nowomag”.

Ze szczoteczką do zębów w teczce

Jak twierdzą historycy Anna Siwik i Tomasz Jan Biedroń, w początkowym okresie stanu wojennego społeczeństwo było zaskoczzone i sparaliżowane. Przede wszystkim bano się o siebie i o rodziny.

– To, co pamiętam ze stanu wojennego, to nieograniczony entuzjazm tych kilkunastu miesięcy wolności w 1980 i 1981 roku. I to było absolutnie cudowne. Natomiast druga rzecz to strach i dokładnie tak samo pamiętam stan wojenny. Człowiek jakoś się bronił przed tym. Ja sobie wymyśliłem, że jak mnie w końcu zamkną, bo troszkę się stawałem, to będę pisał habilitację. Jest to idiotyczne, ale tak sobie to wtedy wymyśliłem, że to mi pozwoli przetrwać rok czy dwa w więzieniu. Na szczęście tak się nie stało. Dodatkowo był to taki okres, kiedy byłem przekonany, że w końcu mnie zamkną i możliwe, że będą czekali na mnie w moim mieszkaniu. Umówiłem się z żoną, gdyby taka sytuacja się zdarzyła, to ma ona przestawić kwiatek w doniczkę w oknie. To było zabawne, bo ja mieszkalem wtedy na 6. piętrze w bloku na Millenium i z trudem widziałem tę doniczkę. Nosiło się wtedy również obowiązково w teczce szczoteczkę i pastę do zębów, na wszelki wypadek – opowiadał na naszych łamach Krzysztof Pawłowski (w latach 1969–1989 kierownik laboratorium badawczego w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych, w 1980 roku współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu, późniejszy twórca i rektor WSB–NLU w Nowym Sączu, senator I i II kadencji).



Zdjęcia z widowiska „Stan wojenny, pamiętamy” z 2010r.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN





W prezencie od WRON przyspieszone ferie

Te grudniowe wydarzenia pamiętają też młodsze osoby, które wtedy były jeszcze uczniami. Tak na naszych łamach wspominał dzień wprowadzenia stanu wojennego Bogusław Kołcz (dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego):

– Stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku, koniec wolnego świata dla twórców „Solidarności” i koniec nadziei dla sporej części starszego pokolenia Polaków, przyjąłem z naiwnym wówczas niezrozumieniem i „egzotyką” także dlatego, że moja świadomość polityczna klasy maturalnej pozostawała w stanie totalnego wyprania i młodzieńczego oglupienia. Wśród powtarzanego co chwilę w jedynym programie telewizji komunikatu o wymuszonych przez zmierzającą ku katastrofie sytuację w kraju decyzjach Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego wylapywałem przeświadczenie najważniejszego w moim świecie generała, że uratowano właśnie Polskę przed wojną domową i że decyzje powołanego gremium wojskowo-cywilnych celebrytów służą ogółowi wystraszonych, sterroryzowanych przez „Solidarność” i złaknionych rządów prawa i sprawiedliwości Polaków. Wraz z kolegami z mojej klasy maturalnej w II LO w Nowym Sączu, nie wierząc w żadną wieszczoną przez nocne nasłuchy z Ameryki mojego ojca wojnę, cieszyłem się szczeniacko, że na jutro nie musimy się uczyć do zapowiadanej powtórki z polskiego, gdyż uczniowie w całym kraju otrzymali 13 grudnia 1981 roku w prezencie od WRON przyspieszone ferie. Gdy za jakiś czas nakazano nam – także w okienku telewizyjnym – powrót do szkoły, nasz nauczyciel przypodobienia obronnego zaczął paradować po korytarzach w mundurze i stał się dodatkiem do umundurowanych spikerów dziennika z telewizji, a po szkole krążyły opinie, że jest on teraz ważniejszy od surowo



postrzeganego przez wszystkich wcześniej dyrektora. Kolejne dni i miesiące do matury luzowały nieco rygory zapowiadane 13 grudnia w mediach, ale i tak odwołano nam w klasie studniówkę, a nauczyciele na swoich lekcjach zachowywali się w stosunku do sytuacji nadal ostrożnie i powściągliwie.

Beżowa wołga stała pod sklepem

Jak twierdzą cytowani historycy, „w miarę upływu czasu nastroje przygnębienia stopniowo znikały, przeistaczając się w marazm, co wiązało się z codziennymi trudami życia, spowodowanymi głównie brakami towarów i podwyżkami cen”. Oto 1 lutego 1982 r. zostały wprowadzone podwyżki, które doprowadziły do wzrostu cen żywności o ponad 240 proc. i cen opału i energii elektrycznej o ponad 170 proc. Równocześnie nadal obowiązywały kartki na żywność

– wprowadzone w lipcu 1976 r. karki na cukier, w lutym 1981 r. na mięso, w kwietniu 1981 – na przetwory mięsne, masło, mąkę, ryż i kaszę. Po 13 grudnia dodatkowo tylko na kartki można było dostać czekoladę, alkohol, benzynę i wiele innych produktów.

Trwały też dalsze aresztowania opozycjonistów. W lutym 1982 r. w ZNTK aresztowano dużą grupę konspiracyjnych działaczy, wśród nich Krzysztofa Węglowskiego-Króla (w sierpniu 1980 r. uczestnika kilkugodzinnych przestojów w ZNTK, kolportera niezależnych wydawnictw, m.in. pism „Aktualności” i „Goniec Małopolski”, w 1982 współzałożyciela, drukarza i kolportera podziemnego pisma „Wiadomości Nowosądeckie”).

Krzysztof Węglowski-Król w dniu aresztowania „jak zawsze wysiadł z „siódemki” na

przystanku przy Paderewskiego. Do domu na ul. Naściszowskiej miał jakieś dwieście metrów. Beżowa wołga stała pod sklepem Kwarcianowej. Niczego nie podejrzewał, przecież mówiło się, żeby uważać na czarne wołgi. Wysiadło ich czterech. Nawet nie było sensu się szarpać. Posadzili go z tyłu pomiędzy dwoma największymi esbekami. Przejechali obok rodzinnego domu, gdzie mama czekała z obiadem. Od tego momentu był najmłodszym aresztowanym działaczem sądeckiej „Solidarności”. Miał 20 lat. (...) Na wyrok w Krakowie czekał spokojnie. No może z tyłu głowy tłukł się niepokój, kiedy dochodziły wieści, że niektórzy działacze dostawali nawet po 10 lat. Na Montelupich można było głównie patrzeć w deski przyczy nad głową, gdzie czyjaś ręka wydrapała cyrylicą

niezrozumiałe zdanie i datę jeszcze w czasach zaborów. Blendy w oknach odkrywały tylko kawałek nieba, a spaceriak na dachu był tak osiatkowany, jakby ktoś miał śmigłowcem odbijać związkowców z Nowego Sącza. Krzysztof Węglowski-Król dostał najwyższy wyrok – cztery lata” (fragment raportu Wojciecha Molendowicza opublikowany na łamach „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”).

W maju 1982 r. nastąpiła kolejna tura aresztowań. Łącznie w okresie stanu wojennego w regionie sądeckim internowaniem objęto 78 osób, w tym 61 mężczyzn i 17 kobiet, w większości wieku 25–60 lat.

31 grudnia 1982 r. Rada Państwa zawiesiła stan wojenny, a 22 lipca 1983 r. Sejm zniósł go i ogłosił amnestię.



ZDJEŚCIA: KRZYSZTOF CZYŻYCKI

Internowani 13 grudnia 1981 z Nowego Sącza:

Roman Kałyniuk (ZNTK), Eugeniusz Baran (ZNTK), Józef Jungiewicz (SZEW), Krzysztof Michalik (SZEW), Grzegorz Sajdak (szef delegatury „S” w 1981), Jacek Rogowski (SZEW), Marek Tomasik (SZEW), Marek Wójtowicz (SZEW), Ryszard Zagórski (SZEW), Józef Grzyb, Jerzy Wyskiel (WPK), Tadeusz Jung (WPK), Henryk Pawłowski (PKP), Ryszard Pawłowski (PKP), Andrzej Szkaradek (Nowomag), Zenon Szajna (Nowomag), Roman Hasslinger (działacz SD), Aleksander Grela (nauczyciel matematyki w Liceum Ekonomicznym), Marian Białoskórski (działacz SD), Józef Piekarczyk (PBWiM), Jacek Zaremba (redaktor), Bernard Marsiske (b. milicjant), Stanisław Bodziony (rolnik z Podegrodzia), Władysław Piksa (rolnik z Czerńca), Henryk Opilo (PPU Krynica), Jan Sikoń (rolnik z Łukowicy). We Wrocławiu internowano dwóch działaczy z Łabowej – Juliana i Eugeniusza Mąków.

Aresztowani w marcu 1982 i w trybie specjalnym skazani na wyroki pozbawienia wolności: Józef Jarecki, Mieczysław Górski, Tadeusz Nitka, Zbigniew Leśniak, Krzysztof Węglowski, Tadeusz Piasecki, Krzysztof Witowski, Tadeusz Zengla (więzieni w Hrubieszowie i Wrocławiu), Stanisław Szabla, Leszek Stawiarski, Anna i Janina Smydównie, Mieczysława Lebdowicz, Jerzego Bochyński i Zygmunt Berdychowski (student UJ).

Aresztowani w 1984 w Nowym Sączu: Henryk Najduch, Andrzej Szkaradek, Alicja Szkaradek, Grzegorz Sajdak, Zbigniew Szkarlat, Ryszard Pawłowski, Krzysztof Dąbrowski, Ewa Andrzejewska, Tadeusz Pajor, Konstanty Konar, Zbigniew Bocheński, Krzysztof Michalik i Henryk Szewczyk.

Źródła: Jerzy Leśniak, Tamte grudniowe dni, za: <https://www.nowysacz.pl/komunikaty-biura-prasowego/1090>; Anna Siwik, Tomasz Jan Biedroń, „I tylko wrony na śniegu, żałosna to defilada...”. Stan wojenny w województwie nowosądeckim; Encyklopedia „Solidarności” za: <https://encysol.pl/es/> oraz publikacje na łamach „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”

Partnerzy wydania:



LUMARO

STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

www.lumaro.eu



*Zaproś naturę
do domu!*

 **SOKÓŁKA**
OKNA I DRZWI

Podrzecze 157, 33-386 Podegrodzie
e-mail: oferty@lumaro.eu | tel.: +48 18 547 42 51



Ubiór i wizerunek mają znaczenie

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Moda to nie tylko pasja, która towarzyszy jej od dzieciństwa i którą dzieli się z innymi, ale i sposób na życie. Angelika Zielińska pomaga ludziom znaleźć styl i kreować profesjonalny wizerunek. Ma 26 lat, mieszka w Grybowie, ale zawodowo działa najczęściej w Krakowie, Rzeszowie, czy Nowym Sączu. W tym roku mogliśmy zobaczyć ją w jednym z odcinków programu „Nasz nowy dom”.

Modowe początki

Już w czasach dzieciństwa kompletowanie stylizacji sprawiało Angelice wiele radości. Przywiązywała uwagę do swoich ubrań, lubiła nieoczywiste połączenia i ciekawe dodatki. Cieszyły ją gry i zabawy związane z modą i stylizowaniem. – Myślę, że na moje zamiłowanie do mody i stylizacji od czasów dzieciństwa miała także wpływ moja mama, która starała się zawsze wyglądać dobrze, z klasą, stylowo – wspomina Angelika.

Będąc w liceum, założyła bloga o tematyce modowej, gdzie dzieliła się swoimi stylizacjami. Po kilku latach stwierdziła jednak, że chciałaby stylizować inne osoby, a nie tylko publikować swoje outfity (dobrze dobrane stylizacje). Gdy w trakcie studiów na AGH mieszkała w Krakowie, trafiła na dzień otwarty w Szkole Wizażu i Stylizacji Artystycznej Alternatywa, podczas którego odbywały się różne warsztaty związane m. in. z kreowaniem wizerunku.

– Wtedy jeszcze nie planowałam tego, aby zacząć naukę do zawodu stylisty. Przyszło to do mnie tak naprawdę w jeden z wakacyjnych dni, w którym ot tak stwierdziłam, że obok moich studiów dziennych z zarządzania, chcę rozpocząć również naukę zawodu stylisty – tłumaczy mieszkanka Grybowa.

Po sprawdzeniu ofert innych szkół, zdecydowała się na kierunek kreowanie wizerunku – stylistka w znanej już sobie Artystycznej Alternatywie. Po jej ukończeniu w 2016 roku zaczęła działać jako freelancerka (wolny strzelec) w zawodzie stylisty, łącząc to ze studiami dziennymi z zarządzania kadrami przedsiębiorstw na AGH oraz działalnością w organizacjach studenckich. Pojawiali się pierwsi klienci chętni na wspólne zakupy, przeglądy szaf i metamorfozy. Angelika nawiązała też współpracę z lokalną galerią i salonami odzieżowymi.

– Coraz częściej byłam zapraszana również do prowadzenia szkoleń, warsztatów i prelekcji w różnych miastach z zakresu kreowania wizerunku, stylizacji, dress code, autoprezentacji, savoir-vivre, itp. oraz do świadczenia konsultacji wizerunkowych podczas różnych eventów. Bycie szkoleniowcem sprawiało



Angelika Zielińska pomaga ludziom znaleźć styl i kreować profesjonalny wizerunek

Jeśli mamy na sobie strój, w którym czujemy się świetnie, to z reguły zmienia się również nasza mowa ciała na bardziej otwartą, sprawiamy wrażenie osób pewnych siebie

mi równie wielką przyjemność jak praca nad stylem i garderobą indywidualnych osób. Postanowiłam też wtedy podjąć równoległe do moich dziennych studiów magisterskich w AGH, studia podyplomowe na kierunku coach i trener – partner w rozwoju, aby jeszcze bardziej pogłębić moje kompetencje i móc jeszcze lepiej wykonywać swoją pracę oraz zdobyć zawody trenera i coacha – wyjaśnia.

Własna firma

W 2019 roku po ukończeniu studiów Angelika mogła się całkowicie poświęcić pracy jako osobista stylistka, trenerka wizerunku oraz coach. Założyła własną firmę, w ramach której oferuje wspólne zakupy, przeglądy szaf, metamorfozy i konsultacje wizerunkowe, ale też prowadzi szkolenia, warsztaty i prelekcje dla firm i różnego rodzaju organizacji. – Występuję również podczas eventów, udzielając konsultacji wizerunkowych, stylizując mini pokazy mody, Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA ODTENI



tworzę dla firm z branży fashion treści i artykuły o tematyce wizerunkowo-modowej, stylizuję sesje zdjęciowe – wylicza 26-latk.

Z usług Angeliki związanych z kreowaniem wizerunku i garderoby korzystają głównie kobiety, ale zdarzają się też klienci – mężczyźni. Są to zarówno osoby na wyższych, jak i niższych stanowiskach, pracujące w korporacjach, w mniejszych lub większych firmach, prowadzące własne działalności, pracujące w instytucjach państwowych, czy osoby, które pragną wrócić na rynek pracy lub dopiero na niego wkroczyć jak np. kobiety po urodzeniu dzieci.

– Często są to również ludzie, którzy pragną zmienić coś w swoim życiu lub już są na etapie jakiejś zmiany i potrzebują także popracować nad swoim wizerunkiem. Zdarza się również, że zgłaszają się do mnie osoby, które zakończyły ciężki etap w swoim życiu i dzięki nowemu wizerunkowi

chcą podkreślić ten nowy początek – dodaje stylistka.

Jak przekonuje Angelika, ubiór i wizerunek człowieka ma spore znaczenie. – Odpowiednio budowany wizerunek oraz dostosowany do naszego charakteru, potrzeb, preferencji, stanowiska i sylwetki styl zdecydowanie potrafi nam poprawić samopoczucie oraz dodać pewności siebie. Jeśli mamy na sobie strój, w którym czujemy się świetnie, to z reguły zmienia się również nasza mowa ciała na bardziej otwartą, sprawiamy wrażenie osób pewnych siebie – wyjaśnia.

Jak zaznacza, nie bez znaczenia jest również kolor naszych ubrań. Może nie tylko wpływać na nasz nastrój, ale i na to, jak odbierają nas inni. Angelika przekonuje, że odpowiednio wykreowany wizerunek może też pomóc w osiągnięciu prywatnych i zawodowych celów, a ubiór, wygląd i mowa ciała to

zawsze elementy pierwszego wrażenia, jakie robimy na innych.

Nasz nowy dom

W tym roku Angelikę mogliśmy zobaczyć w jednym z odcinków programu „Nasz nowy dom” telewizji Polsat. Jej zadaniem było stworzenie nowej garderoby dla pani Jadwigi i jej córki, a także przeprowadzenie dla nich warsztatów autoprezentacji.

Grybowianka cieszy się, że mogła w ten sposób przyczynić się do zmian w życiu bohaterki programu. Radość pani Jadwigi i jej córki dała stylistce ogromną satysfakcję. – Jestem zadowolona, że przygotowane przeze mnie stylizacje przypadły im do gustu, a warsztat autoprezentacji sprawił, że pani Jadwiga poczuła się bardziej pewna siebie i stwierdziła, że teraz jest już gotowa na to, aby szukać pracy. Jestem również pod ogromnym wrażeniem tego, jak osoby tworzące program, ze wspomniała panią Katarzyną Dowbor na czele, potrafią odmieniać życie wielu ludzi i dać im nowy start – mówi.

Świąteczne wskazówki

Angelika przyznaje, że grudzień to dla niej pracowity czas. Klienci szukają stylizacji na święta i sylwestra, a niektórzy chcą uzupełnić swoją garderobę na sezon zimowy. Ponadto vouchery podarunkowe na spotkanie ze stylistką, konsultacje wizerunkowe i wspólne zakupy często są wybierane jako prezenty mikołajkowe czy bożonarodzeniowe.

A czym się kierować, gdy chcemy kogoś obdarować prezentem w postaci elementu garderoby? Jak podkreśla stylistka, dobrze jest wiedzieć, jaki styl preferuje dana osoba, a jeśli to możliwe – dyskretnie wy badać, czy ma jakieś związane z ubiorem marzenie.

– Pomysły na prezent, które warto wziąć pod uwagę, to: dobrej jakości szal czy rękawiczki, ładna piżamka lub szlafrok, biżuteria, zegarek, portfel, torebka, skórzany pasek, spinki do mankietów. Jeżeli chodzi o ubrania typu spodnie, koszula, sukienka, itd., to mogą się one okazać ryzykownym wyborem ze względu na możliwość nietrafienia w gust, dobór nieodpowiedniego rozmiaru, fasonu czy koloru – tłumaczy Angelika.

Jak dodaje, uważać trzeba także z ubraniami i dodatkami z typowo świątecznymi motywami, jak sweter z reniferem czy skarpety z choinkowym printem. – Może się okazać, że ktoś już otrzymał kiedyś tego typu rzecz i niekoniecznie lubi je nosić. Elementy takie bardziej sprawdzą się jako dodatek do prezentu lub jako podarunek dla osoby, która jest fanem takiej odzieży.

– Oczywiście jeśli chcemy mieć pewność, że nie popełnimy gafy, wybierając jakąś konkretną rzecz, możemy wręczyć bliskiej osobie voucher podarunkowy do danego sklepu – podpowiada Angelika Zielińska.

FOT. ARCH. A. ZIELIŃSKIEJ



NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

NISSAN

WY 680VE

Zupełnie nowy
Nissan Qashqai
Zelektryfikowany napędem mild hybrid

WikaR – Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 Tel.: 18 414 0 420

www.nissan.wikaR.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP: Nowy Nissan Qashqai: 6,3–6,7 l/100km, emisja CO₂ 144–153g/km. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

30 
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992



Ma 88 lat i jest czynnym zawodowo taksówkarzem

» Jerzy Widel

Adolf Gregorczyk jest najstarszym taksówkarzem na świecie. I nawet jeśli są gdzieś starsi, to myśmy z takim nie jechali. A u pana Adolfa ciągle możemy zamówić kurs na Wólki albo na Helenę i posłuchać jego opowieści o 88 latach ciekawego życia. Jego świetna forma nawet lekarzy wprawia w osłupienie.

Przed miesiącem, jak co roku, poddałem się badaniom lekarskim – mówi Adolf Gregorczyk. – Pani doktor w Pracowni Badań Psychologicznych rzuciła okiem na wydruk badań z komputera i stwierdziła, że wyniki są świetne. Dodała, że za rok, jak się będę dobrze czuł, to zaprasza do swojej pracowni na kolejne badania. Tego samego życzył mi bardzo sympatyczny pan Robert Jopek, główny specjalista Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta Nowego Sącza, który przedłużył mi koncesję na taksówkę do października 2022 r. Nie jest więc najgorzej z moim zdrowiem, mimo tylu lat na karku – śmieje się pan Adolf.

Nie tak miało być w życiu Adolfa Gregorczyka, ale jak mówi, jeszcze nie bilansuje życia. W młodości pragnął być pilotem wojskowym, a przynajmniej dowódcą bazy wojsk lotniczych. Te młodzieńcze plany pokrzyżowała mu... ciotka z Ameryki. Ale po kolei...

Uczeń ks. Karola Wojtyły

Adolf Gregorczyk urodził się 29 listopada 1933 r. w Wadowicach. Kto wtedy mógł przypuszczać, że obecnie najslawniejszy wadowiczaniek, Karol Wojtyła, za kilkadziesiąt lat zasiądzie na tronie w Stolicy Apostolskiej w Watykanie.

– W liceum w Wadowicach w 10. i 11. klasie często uczył nas religii właśnie ks. Wojtyła – wspomina Gregorczyk. – Przyjeżdżał do rodzinnego miasta do swojego nauczyciela ks. proboszcza Jana Zachera. Proboszcz był w tych latach lekko sklerotyczny, więc

wysługiwał się młodym księdzem. Maturę zdałem bardzo dobrze. Po śmierci Stalina w 1953 r. złożyłem papiery na studia do Wojskowej Akademii Technicznej. Po egzaminach zostałem przyjęty. Ale szybko usunęli mnie ze studiów i zagrozili więzieniem albo czynną służbą wojskową. A wszystko przez ciotkę z Ameryki.

Miał być pilotem, został nauczycielem

Rodzina pana Alfreda długie lata po wojnie poszukiwała wspomnianej ciotki przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Bezskutecznie. Pech chciał, że ciotka akurat wtedy, kiedy zaczął studia na WAT, znalazła się i przyjechała do Polski. Młody student nie napisał tego w swoich papierach, a przecież był to czas powszechnej inwigilacji społeczeństwa. W ten sposób wyleciał z wymarzonego studiów i wyładował w Krakowie. Tu szukał możliwości studiowania, by uratować się przed wojskiem. Padło na Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Nie bardzo miał wybór, więc zdecydował się na filologię rosyjską. Bo, jak wspomina, był bardzo dobrym uczniem w wadowickim liceum, w tym z języka rosyjskiego. Skończył studia i zaczął się w jego życiu bardzo intensywny rozdział pracy nauczycielskiej.

Budował szkołę własnymi rękoma

Kiedy w 1958 r. ks. Karol Wojtyła otrzymał sakrę biskupią w Krakowie, młody absolwent WSP podejmował pracę w wiejskiej szkole, głęboko w górach Beskidu Małego w Rzykach koło Andrychowa. Po latach przeniósł się do Sułkowic-Łęgu też w tej okolicy. Oddał się pasji nauczycielskiej, zostając dyrektorem szkoły podstawowej.

– Uczniów było bardzo wielu a warunki były fatalne – wspomina. – Więc wspólnie z uczniami i rodzicami zaczęliśmy budowę nowej szkoły, włącznie z salą gimnastyczną. Biedne dzieciaki



Adolf Gregorczyk – najstarszy sądecki taksówkarz

i ja z nimi woziliśmy taczkami kamienie z rzeki Wieprzówki na budowę naszej szkoły.

Skąd się wziął Nowy Sącz w jego życiu? Ano ożenił się z sądeczanką. Ma ukochaną córkę Annę i często ją odwiedza. Pani Anna Szpil jest szefową stewardes w samolotach Ryanair, ale pomieszkuję w Nowicy, gdzie prowadzi gospodarstwo agroturystyczne.

Taksówkarz na emeryturze

Emeryturę miałem bardzo niską, prawie jak woźny szkolny – wspomina. – Miałem już samochód – Fiata 1300 i zacząłem się parać handlem. Wozilem towar z Turcji i sprzedawałem. Trochę mnie to męczyło, więc postanowiłem zostać taksówkarzem.

Trwało to parę lat. W 1997 r. dostaliśmy z kolegą taksówkarzem ofertę pracy z... Izraela. Pojechalśmy we trójkę na zaproszenie sądeckiego Żyda Jakuba Gellerta. Ja pracowałem w magazynie policyjnym i uczyłem Żydów języka polskiego, a właściwie przypominałem im język, który znali z dzieciństwa i młodości. To było przed wejściem Polski do Unii Europejskiej i wielu Żydów, mających korzenie w Polsce, starało się o nasz paszport. Stawiano im wymóg pewnej znajomości naszego języka.

W Izraelu pan Adolf przebywał do 2004 r. A że jest człowiekiem pracowitym, który nie lubi nicnierobienia, wsiadł znowu za kółko. Taksówkarzem jest do dzisiaj.

Racuchy z pokrzywą

Kiedy zatem Szanowni Czytelnicy „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” zauważycie na postoju taksówek bądź na drogach bordowego volkswagena rocznik 1993 z numerem bocznym 81, miejcie pewność, że kierowcą siedzi najstarszy taksówkarz w regionie.

Jaki jest sposób pana Adolfa na długowieczność i wręcz sportową formę? – Pajda żytniego chleba z kozim mlekiem i racuchy z pokrzywą – zdradza. Dodaje też, że nigdy nie pił wódki, nie palił papierosów, a w młodości wykonał 53 skoki ze spadochronem. Lekarz jego stan zdrowia wprowadza w zachwyt połączony ze zdziwieniem.

Nigdy nie pił wódki, nie palił papierosów, a w młodości wykonał 53 skoki ze spadochronem

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



Wikar



Misjonarz ks. Jan Czuba będzie bohaterem filmu

» Wojciech Molendowicz

Salezjanin Andrzej Król wraz z ekipą filmową wyjeżdża 13 grudnia do Konga. Będą tam przygotowywać materiały do filmu dokumentalnego o ks. Janie Czubie. Pochodzący ze Słotowej misjonarz ks. Jan Czuba zginął tragicznie w swojej parafii w Loulombo w 1998 r. „Dobry Tygodnik Sądecki” patronuje powstaniu tego filmu.

Dwóch duchownych – Czuba i Król łączy jedna miejscowość – Bobowa. Ks. Jan pracował w tamtejszej parafii (swojej pierwszej i jedynej w Polsce) w latach 1984–88, a jednocześnie lat młodszy Andrzej Król uczestniczył wówczas w zajęciach grupy młodzieżowej prowadzonej przy parafii przez Czubę. Dla tego drugiego spotkanie z ks. Janem okazało się ostatecznym impulsem do wyboru drogi życiowej. Wychowanek poszedł za przykładem swojego kierownika duchowego, wstąpił do zakonu i sam został księdzem. Teraz jedzie do Konga, by przejść śladami księdza Czuby, odszukać ludzi, którzy go pamiętają,

i z kamerą zebrać ich świadectwa o zamordowanym misjonarzu z Polski. Film reżyseruje ks. Roman Sikoń SDB, a wyprodukuje Salezjańska Wytwórnia Filmowa.

Pomysłodawcy filmu tak opowiadają o swoim przedsięwzięciu: „Tworzony przez nas film dokumentalny to próba rekonstrukcji życia i posługi ks. Czuby w kontekście oddziaływania na naszą teraźniejszość. Współczesnym bohaterem filmu będzie ks. Andrzej Król – salezjanin pochodzący z Bobowej – gdzie ks. Czuba pełnił posługę jako wikariusz przez cztery lata. W filmie tym ks. Andrzej wybiera się w podróż śladami ks. Czuby, z Bobowej udaje się do Republiki Konga – by rozmawiać z ludźmi, którzy pamiętają zamordowanego misjonarza, by zebrać świadectwa jego życia. Film ten nie jest tylko historycznym wspomnieniem księdza Jana Czuby, ale jest ukazaniem również jego dziedzictwa – tego wszystkiego co pozostawił w sercach ludzi w Polsce i w Kongu. A także spojrzeniem na dzisiejsze misje Kościoła katolickiego w Kongu Brazzaville”.

„Zostaję na miejscu do końca” – napisał ks. Czuba na dwa dni przed swoją śmiercią w liście do swojego kolegi misjonarza. Sytuacja w Kongu była bardzo niestabilna – on jednak nie mógł opuścić powierzonych mu parafian. Ks. Jan Czuba przeżył 39 lat, w tym 14 lat kapłaństwa, z czego 4 lata w Bobowej a 9 lat na misjach. Ofiarne życie młodego misjonarza zakończyło się 27 października 1998 r., kiedy został zastrzelony na terenie swojej misji, tuż przy plebani. Pogrzebano go w pośpiechu w pobliżu kościoła w Loulombo. Praca ks. Jana na afrykańskiej ziemi była dla niego znakiem wybrania. Oddawał się całkowicie swojej kapłańskiej posłudze, zwłaszcza w dojazdach do kaplic położonych na terenie górzystym. Miał do obsługi 15 wspólnot w 36 wioskach. Piechotą przebywał 20–30 km w skwarze afrykańskiego słońca, w odgłosach strzałów trwającej wojny domowej. Na marginesie głównych zajęć duszpasterskich zajmował się budownictwem (dom dla sióstr, szpitalik, apteka), pszczelarstwem, hodowlą owiec, masarstwem, uczył zawodów i radzenia sobie w życiu. Ks. Jan wiedział, że



Na zdjęciu m.in. księży Roman Sikoń i Andrzej Król

na misji jest niebezpiecznie, trwała wojna domowa, jednak nie chciał pozostawić swoich parafian, którzy mogli liczyć jedynie na niego. Kilka miesięcy przed śmiercią wyznał: „Ta misja w Loulombo jest moja, jest moją misją z wyboru. (...) Żyję ich życiem, a oni żyją moim. (...) Moje serce zakorzeniło się tam”.

Jak podkreślają twórcy filmu, zakończenie tego ambitnego

przedsięwzięcia, którego realizacja jest już na mocno zaawansowanym etapie, wymaga dużego nakładu sił i środków.

„Część z nich udało nam się już pozyskać. Nadal jednak nie dysponujemy zasobami, które pozwoliłyby nam sfinalizować ten projekt, ważny także ze społecznego i edukacyjnego punktu widzenia, by pamiętać o ks. Czubie przetrwała”.

Salezjańska Wytwórnia Filmowa produkuje filmy dokumentalne o tematyce religijnej – głównie misyjnej. Realizowała już filmy dokumentalne w wielu afrykańskich krajach, a niektóre z nich były nagradzane na festiwalach filmowych. Emitowano je również w polskich telewizjach: TV Trwam, TVP1, TV Republika, TVP Dokument, TVP Kraków, TVP Historia, Planete+

REKLAMA

503 099 816

@Fachmannwykonczenia



Mundur strażacki łączy z ludowym strojem

»→ Jolanta Bugajska

Barbara Stożek z Krzyżówki w gminie Łabowa niedawno zasłynęła w całej Polsce. Reportaż na jej temat można było zobaczyć w programie „Pytanie na śniadanie” emitowanym przez TVP2.

Jeśli kiedykolwiek przystanęliście przy zakopiańskich lub krynickich stoiskach oferujących pamiątki, i zachwycaliście się zabawkami z siana, dziś dowiecie się, kto za tymi cudami stoi.

Zresztą powiedzmy sobie szczerze, nie rozwikłujemy żadnej zagadki, bo twórczyni – Barbara Stożek jest znaną w regionie rękodzielniczką, a po emisji telewizyjnego reportażu stała się rozpoznawalna nie tylko na Sądecczyźnie.

Zabawki z siana

Pani Basia jest energiczną i uśmiechniętą mieszkanką maleńkiej Krzyżówki. A przy tym jest osobą wielu pasji i to z pozoru sprzecznych.

Zacznijmy od tej, z której najbardziej zasłynęła – zabawki z siana.

Przygodę z rękodziełem zaczęła w 2005 roku. – Koleżanka wróciła z zagranicy, gdzie spotkała znajomych, którzy zajmowali się tworzeniem zabawek z siana. Bardzo nam się obu te wyroby spodobały, więc zaczęłyśmy same próbować. Z czasem okazało

się, że zainteresowanie takimi wyrobami jest bardzo duże, a nasze zabawki trafiły na stoiska w Zakopanem i Krynicy – wspomina pani Basia.

Samo tworzenie myszek, zajączków, skrzacików, kurek z siana wydaje się nie być skomplikowane.

– Potrzebne jest siano, najlepiej to z pierwszych sianokosów, bo jest miękkie i łatwe do formowania. Z takiego siana za pomocą grubych nici, czasem wykałaczki, wykonuje się kolejne elementy – główkę, łapki, tułów. Wszystko oczywiście siłą własnych rąk, a tu rzeczywiście trzeba mieć mocny chwyt i wprawę, żeby siano dobrze ubić, bo oprócz niego zabawkę nie wypełnia się niczym więcej – tłumaczy rękodzielniczka. – Następnie elementy są łączone klejem silikonowym i ozdabiane oczami, filcowymi czapczkami, dziobkami itp.

Na wykonanie takiej zabawki potrzeba około godziny. Jeśli chodzi o zdobienie, fantazja artystki nie zna granic, a że każdy przedmiot jest wykonywany własnoręcznie, każdy jest oczywiście unikatowy. Zresztą pani Basia jest otwarta na nowe pomysły. Przykładowo po emisji programu zadzwoniła klientka z zamówieniem metrowego aniołka z siana. I oczywiście mieszkanka Krzyżówki podejmuje wyzwanie, już obmyślając jak takiego anioła skonstruować. Jeśli komuś właśnie zamarzyły się choinkowe

bombki z siana albo inne cuda – nie ma problemu, dla pani Basi nie ma rzeczy niemożliwych. Z artystką można skontaktować się telefonicznie, znajdując namiary na stronie Małopolskiego Szlaku Rzemiosła. Mamy też dobrą wiadomość, artystka pytana o własną stronę internetową, gdzie można by było podglądać jej prace, zapaliła się do pomysłu i być może wkrótce i tą drogą będzie można zamawiać jej dzieła. A że jest to osoba nadzwyczaj energiczna i aktywna, to „być może” jest niemal pewne.

Gospodyni, strażaczka, śpiewaczka...

Jeśli ktoś potrzebuje dowodów na niezwykłą aktywność 37-latkę, już spieszymy z wyjaśnieniami, dowodzącymi wspomnianych na początku licznych pasji. Barbara Stożek jest nie tylko artystką, ale też... strażaczką ochotniczką w Nowej Wsi. A tu, jak się okazuje, nabyta przy wyrobie zabawek siła w rękach, nieraz się przydaje.

– Zawsze ciągnęło mnie do munduru. Chciałam zostać policjantką, ale ponieważ wiązało się to z wyjazdem daleko od domu, zrezygnowałam. Jak jednak widać, nie tak całkiem, bo jednak mundur, tyle że strażacki, od roku noszę – śmieje się pani Basia.

OSP to nie wszystko. Mieszkanka Krzyżówki działa też w Związku Podhalan Oddział Łącko. Ale i to nie koniec. We



FOT. ARCH. B. STOŻEK

Barbara Stożek m.in. działa w Związku Podhalan Oddział Łącko

wrześniu tego roku wspólnie z koleżankami założyła miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Już zebrało się 13 pań, które m.in. chcą pomagać innym, dlatego niedawno odwiedziły Dom Dziecka w Kłęczanach sprawiając podopiecznym mnóstwo radości przy wspólnym tworzeniu stroków świątecznych.

Jak widać, dla osoby, która chce działać i aktywizować swoją społeczność, nie ma rzeczy niemożliwych. Wymagające cierpliwości rękodzieło można połączyć z dynamiczną służbą w straży, a mundur z ludowym strojem.

REKLAMA



IDEA WYMAGA REALIZACJI

Przy wykorzystaniu najnowszych technologii Grupa Conberg oferuje kompleksową realizację inwestycji począwszy od projektu, poprzez budowę, montaż linii technologicznych wraz z zabudową własnych urządzeń, wykonanie instalacji oraz automatyzację procesów produkcyjnych. Zespół projektantów, technologów, doradców technicznych, zapewni fachową obsługę każdego tematu. Usługi dla firm oraz klientów indywidualnych.

- Instalacje elektryczne i odgromowe
- Odnawialne źródła energii w tym instalacje fotowoltaiczne oraz pompy ciepła
- Instalacje sanitarne
- Naprawa urządzeń i maszyn w tym przeglądy i konserwacje
- Klimatyzacje i wentylacje – uprawnienia F-GAZ
- Malowanie i piaskowanie konstrukcji stalowych i innych elementów – stacjonarne i mobilne
- Konstrukcje stalowe – wiaty, zadaszenia, pergole, podesty stalowe
- Balustrady
- Prace ziemne
- Projekty, wizualizacje, pozwolenia budowlane
- Spawanie elementów ze stali czarnej i nierdzewnej
- Obróbka metali, cięcie plazmą
- Wynajem żywek, podnośników kosзовых
- Usługi wózkiem widłowym.

www.conberg.pl

Partnerzy wydania:



Jedyne na rynku **BRAMY, OKNA, DRZWI, OGRODZENIA** w systemie Home Inclusive™

HOME INCLUSIVE™

Home Inclusive to komplementarna oferta produktów do Twojego domu. Bramy, okna, drzwi i ogrodzenie w jednym designie, połączone technologią inteligentnego sterowania smartCONNECTED dla idealnego efektu wizualnego i jeszcze większego komfortu użytkowania.



smartCONNECTED daje możliwość zdalnego sterowania bramami garażowymi i wjazdowymi, oknami tarasowymi oraz drzwiami zewnętrznymi z zamkiem elektrycznym z każdego miejsca na świecie za pomocą smartfona.



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Muzeum Okręgowe wydało II tom STUDIÓW SANDECJANA



Fot. Okładka – fragment akwareli Józefa Pieniążka z 1937 r. z klasztorem klarysek w Starym Sączu, publikowanej w albumie Podhale w obrazach, Lwów 1937.



Klasztor klarysek



Józef Dietl na portrecie z końca lat 50. XIX w.

Kult świętych w Starej Lubowli w epoce starostwa spiskiego (1412-1769), Sądeckczyzna w czasach księżnej Kingi, Srebrny okres Krynicy (od połowy XIX wieku do roku 1918), czy początki kształcenia wyższego w Nowym Sączu - m.in. takie tematy podjęli autorzy tekstów w II tomie wydawnictwa naukowego Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu - STUDIA SANDECJANA.

Na sądeckim rynku wydawniczym ukazał się właśnie II tom wydawnictwa naukowego STUDIA SANDECJANA. Znajduje się w nim 19 rozmaitych tekstów. Na publikację składa się kilka działów: Artykuły i rozprawy, Materiały, Miscellanea, Pro Memoria, Zapiski kronikarskie i Notatnik bibliograficzny.

- Wszystkie artykuły są bardzo cenne i wartościowe. Recenzowane były przez Radę Naukową, którą tworzą profesorowie związani z Nowym Sączem i Sądecką: Tadeusz Aleksander, Julian Dybiec, Franciszek Leśniak oraz Jan Wnęk. Co bardzo ważne i warto podkreślić, w prowadzonych przez nich badaniach naukowych Sądeckczyzna jest cały czas obecna - wyjaśnia redaktor naczelny wydawnictwa, historyk Leszek Migrała.

Spotkanie promujące wydawnictwo (a także katalog wystawy pt. „Bicepsy Sądeckczyzny”) odbędzie się jutro (piątek, 10 grudnia) o godz. 17.00 w Gmachu Głównym Muzeum Okręgowego, przy ul. Jagiellońskiej 56 w Nowym Sączu. Publikację będzie można nabyć w kasach oddziałów Muzeum Okręgowego w cenie 35 zł. Książka ukazała się dzięki dofinansowaniu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

W Artykułach i rozprawach szczególną uwagę zwraca tekst panoramiczny autorstwa Patrycji Gąsiorowskiej z Zakładu Polskiego Słownika Biograficznego Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk im. T. Manteuffla, która opisała „Sądecką w czasach księżnej Kingi”.

- Mamy tam całą panoramę stosunków społecznych, politycznych i religijnych na terenie ziemi sądeckiej. Jest kompleksowy materiał, porządkujący wiele istotnych dla historii Sądeckiej spraw - podkreśla Leszek Migrała.

Inne teksty, które z pewnością zainteresują Czytelników, to np. tekst profesora Tadeusza Trajdosa z Warszawy, pt. „Kult świętych w Starej Lubowli w epoce starostwa spiskiego (1412-1769)”, tekst dr. Marcina Kasprzyckiego z Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie pt. „Służba Bezpieczeństwa wobec „Nowosądeckich Wiadomości” i „Wiadomości Nowosądeckich”, czy też wspomnienia sądeckiego himalaisty Walentego Fiuta - „Wyprawa zimowa na Mount Everest w roku 1979/1980”.

Spotkanie promujące wydawnictwo (a także katalog wystawy pt. „Bicepsy Sądeckczyzny”) odbędzie się jutro (piątek, 10 grudnia) o godz. 17.00 w Gmachu Głównym Muzeum Okręgowego, przy ul. Jagiellońskiej 56 w Nowym Sączu. Publikację będzie można nabyć w kasach oddziałów Muzeum Okręgowego w cenie 35 zł. Książka ukazała się dzięki dofinansowaniu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

- Było to pierwsze zimowe wejście na Mount Everest, wielki wyczyn na skalę światową. Walenty Fiut był uczestnikiem tej wyprawy. Oczywiście na Mount Everest weszło dwóch polskich himalaistów, czyli Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy ale w skład wyprawy wszedł cały zespół ludzi - podkreśla Leszek Migrała, który w swoim własnym tekście przedstawił natomiast „Srebrny okres Krynicy (od połowy XIX wieku do roku 1918)”.

Publikacja naukowa STUDIA SANDECJANA ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Wydawnictwo będzie kontynuowane. Wkrótce rozpoczną się prace nad III tomem.

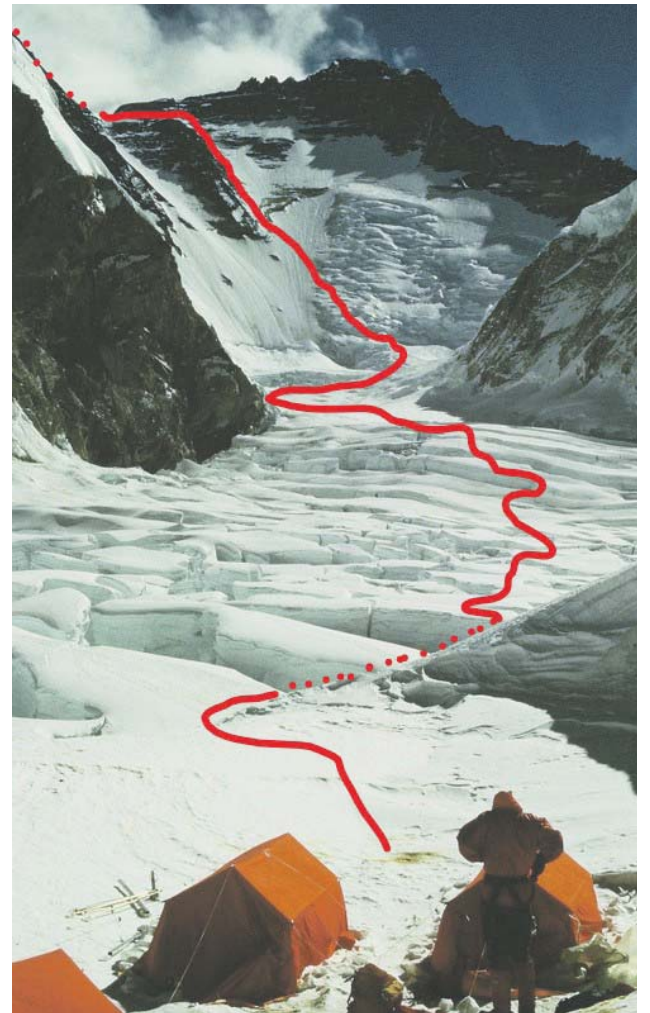
AGNIESZKA MAŁECKA/MUZEUM OKRĘGOWE W NOWYM SĄCZU.



Na tarasie domu w Piwnicznej, lata 70. Od lewej Julian Zubek, Maria Zubkova, Leopold Rostocki i Władysław Stendera, fot. ze zbiorów rodzinnych



Stefan Jarosz wśród mieszkańców Alaski, 1936 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 310143524



Droga z I obozu w kierunku szczytu Mount Everestu



MUZEUM OKRĘGOWE
w Nowym Sączu

INSTYTUCJA KULTURY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



MAŁOPOLSKA

Partnerzy wydania:





Greinplast®

BUDUJEMY POLSKĄ JAKOŚĆ!



100%
Polski Kapitał





Obcokrajowcy pukają do klubów piłkarskich

»→ Jacek Bugajski

W regionalnych rozgrywkach południowej Małopolski pojawia się coraz więcej zagranicznych zawodników. Oprócz tych z uboższych krajów, którzy szukają szansy na lepsze życie, zdarzają się zawodnicy z bogatych państw, dla których pobyt w Polsce ma być trampoliną do wielkiej piłki. Przy gigantycznej konkurencji na zagranicznym piłkarskim rynku transferowym, zawodnicy często decydują się na współpracę z klubami z niższych lig.

Obcokrajowców jest coraz więcej głównie w podhalańskich klubach. Na ziemi nowosądeckiej w niższych ligach za interesowanie zagranicznymi zawodnikami zaczyna się dopiero rozkręcać. Bardzo możliwe, że nadchodzących lat będzie bardzo międzynarodowo.

Źródła zagranicznych zawodników

Na Sądecczyźnie agentem piłkarskim, który pomaga w pozyskiwaniu zagranicznych zawodników, jest Marcin Manelski – były piłkarz m.in. Sandecji Nowy Sącz, a obecnie trener lokalnych zespołów. W okresie przygotowawczym ma do dyspozycji wielu zawodników spoza granic Polski, którzy są testowani w poszczególnych klubach lub nawet jako nieoficjalna drużyna rozgrywa sparingi. Podczas testowych gier zawodnicy z różnych stron świata mogą zaprezentować swoje umiejętności. Poziom piłkarski jest bardzo różny, od przypadkowych zawodników po piłkarzy, z którymi można wiązać spore nadzieje. – Piłkarski rynek, również w niższych ligach, jest bardzo chłonny – przyznaje Marcin Manelski. – Ze względu na pandemię czy Brexit możliwości przyjazdu zawodników z innych państw został trochę ograniczony.

Jak się okazuje, piłkarskiej szansy w Polsce szukają zawodnicy również z bogatych krajów, które pod względem futbolowym są bardzo atrakcyjne, m.in. Anglia czy Francja. – W silnych ligach konkurencja jest bardzo duża – kontynuuje Marcin Manelski.



Maissa Fall zostaje piłkarzem Sandecji

– Dlatego ambitni zawodnicy szukają dla siebie różnych rozwiązań. Mają swoje marzenia, często decydują się na wyjazdy do krajów, które pod względem piłkarskim wydają im się mało atrakcyjne. Jednak zgadzają się na grę w niższych ligach i chcą stopniowo piąć się coraz wyżej. Z Afryki przyjeżdżają zazwyczaj bardzo młodzi piłkarze, 17 czy 18-letni zawodnicy. Przyjeżdżają również z Ameryki Południowej, zazwyczaj mają także obywatelstwo jednego z państw europejskich. Kiedyś przyjechał do nas piłkarz z dalekiej Australii. Oprócz piłkarskich motywacji, kieruje nimi chęć poszukiwania lepszego życia. Przyjazd do Europy jest dla nich wielkim marzeniem. Często spodziewają się, że w niższych ligach w Polsce szybko wskoczą na wyższy poziom. Nasz kraj nie jest zaliczany do najmocniejszych pod względem piłkarskich rozgrywek. Po przyjeździe dziwią się, że nawet

w IV lidze nie jest tak łatwo i muszą ciężko pracować, aby się wyróżnić. Oczywiście zawsze trzeba wziąć pod uwagę trudny aklimatyzacji, która jest sprawą bardzo indywidualną. Nie jest im łatwo, ale fakt, że w wieku 17 lat zdecydowali się na opuszczenie rodzin i daleki wyjazd w nieznaną, świadczy o ich wielkim charakterze.

Niższe ligi jak inwestycja w przyszłość

Marcin Manelski podkreśla, że w naszym regionie zainteresowanie zagranicznymi zawodnikami wzrasta. Piłkarze szukający spełnienia swoich marzeń, nie oczekują wysokich wynagrodzeń za swoją grę. Taktują pobyt w niższych ligach jak inwestycję, licząc na szybki awans na najwyższy piłkarski poziom w Polsce, a potem być może transfer do bardziej renomowanej ligi. Od regionalnych klubów w Polsce oczekują przede wszystkim zapewnienia

mieszkania i wyżywienia. Zwłaszcza również sporą uwagę na bazę sportową, która umożliwi im piłkarski rozwój. Tylko część z nich zaprezentuje się na tyle dobrze, aby uzyskać ofertę z wyższej ligi. Inni będą musieli wrócić do kraju.

Kurs zza wschodniej granicy

W regionalnych rozgrywkach coraz częściej chcą zaistnieć zawodnicy z Ukrainy i Białorusi. Dla przykładu kilka miesięcy temu do czwartoligowej Limanovii trafił Arsen Bandarenka, który w przeszłości występował m.in. na drugim poziomie białoruskich rozgrywek. Liczy na lepsze życie i grę na wyższym poziomie piłkarskim.

– Wyjechałem, bo nie chciałem grać w piłkę na Białorusi i w ogóle mieszkać tam. Doświadczałem tam dużo nieprzyjemnych rzeczy, od problemów z pracą po zagrożenie życia. A życie jest tam całkiem podobne do polskiego, tylko teraz mam mniej takich codziennych

spraw jak w Mińsku – mówi Arsen Bandarenka.

Białorusin jednoznacznie ocenia napiętą sytuację na wschodniej granicy Polski. Za tzw. kryzys migracyjny obwinia władze naszego wschodniego sąsiada. – Jestem pewien, że to celowe działanie reżimu i wszyscy w Białorusi to wiedzą. Najgorsze, że rząd lubi tych migrantów bardziej niż Białorusinów i robi wszystko dla nich.

Przez Sandecję do piłkarskiej elity w Polsce

W lokalnie piłkarskiej rzeczywistości odskocznia dla przyjeżdżających tutaj zagranicznych zawodników może okazać się pierwszoligowa Sandecja. Obecnie w kadrze pierwszoligowej Sandecji Nowy Sącz jest czterech obcokrajowców. Wśród nich 36-letni Michał Piter-Bučko. Słowak do Polski przyjechał już w 2012 roku. W barwach Sandecji występuje szósty sezon i nadal jest podstawowym zawodnikiem podopiecznych Dariusza Dudki. W Nowym Sączu czuje się bardzo dobrze.

Maissa Fall to 26-letni ofensywny pomocnik, który w Nowym Sączu jest od kilku miesięcy. Wcześniej Senegalczyk występował w niższych ligach włoskich a także francuskiej i hiszpańskiej.

Damir Sovsić to 31-letni chorwacki pomocnik, który w przeszłości występował już w wielu klubach różnych krajów (Chorwacja, Izrael, Bośnia i Hercegowina, Korea Południowa).

Swetosław Dikov, 29-letni bułgarski napastnik, w swojej ojczyźnie wykazywał się dużą skutecznością. W Sandecji gra w podstawowym składzie, ale nie potrafi wpisać się na listę strzelców. Dlatego jego marzenia o piłkarskim postępie znacznie się oddalają.

Problem z polską młodzieżą

Coraz częściej kluby piłkarskie w regionie narzekają, że mniej dzieci i młodzieży garnie się do sportu. Braki kadrowe w niższych ligach to niejednokrotnie wielkie wyzwanie, a lokalny rynek piłkarski jest w ostatnich latach mocno zubożały. Dlatego ewentualne pozyskiwanie obcokrajowców może rozwiązać bieżące problemy kadrowe.

Wyjechałem, bo nie chciałem grać w piłkę na Białorusi i w ogóle mieszkać tam. Doświadczałem tam dużo nieprzyjemnych rzeczy, od problemów z pracą po zagrożenie życia

AUTOREKLAMA

dts24.pl

Tvoja codzienna porcja informacji

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKTENA



Co do zasady ubezpieczenie domu obejmuje terytorium Polski. Jeśli jest to pakiet ubezpieczenia domu zawierający inne ubezpieczenia, to Assistance obejmuje miejsce ubezpieczenia, czyli dom i działkę, może obejmować także ubezpieczony domek letniskowy. Ubezpieczenie NNW obejmuje także terytorium Polski z możliwością rozszerzenia zakresu terytorialnego np. na kraje Europy, a ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej działa najczęściej na terenie całego świata, z wyłączeniem np. USA, Kanady itd.

Ważną rzeczą – o czym pisałem w poprzednich informacjach – jest właściwe ustalenie sumy ubezpieczenia. W ubezpieczeniu domu mieszkalnego co do zasady podaje się sumy ubezpieczenia oddzielnie dla poszczególnych grup mienia: domu z elementami stałymi lub bez, ruchomości domowych, domku letniskowego, budynku gospodarczego, przedmiotów wartościowych, elementów działki itd. Dodatkowo trzeba pamiętać o ustalonych limitach odpowiedzialności ubezpieczyciela dla różnego rodzaju mienia: wartości pieniężnych, biżuterii, przedmiotów wartościowych, różnego rodzaju sprzętu elektronicznego, instrumentów muzycznych itp. Są to limity określone procentowo np. do 10% sumy ubezpieczenia mienia ruchomego, kwotowo: do 10 000 złotych lub w sposób mieszany: do 10% wartości ubezpieczenia mienia ruchomego ale nie więcej niż 15 000 złotych. Stąd trzeba zawsze dostosować sumę ubezpieczenia np. mienia ruchomego do tych limitów i ich ubezpieczenia w ramach ustalonych górnych granic limitowych.

Niektórzy ubezpieczyciele żądają dołączenia do wniosku o ubezpieczenie spisu ubezpieczonych rzeczy przekraczających jednostkową wartość np. 10 000 złotych, w określonych sytuacjach mogą żądać dołączenia fotografii wykonanych bezpośrednio przed zawarciem ubezpieczenia np. w przypadku rzadkich i drogich instrumentów muzycznych, dzieł sztuki i przedmiotów zabytkowych. W określonych sytuacjach warunkiem ubezpieczenia określonego przedmiotu (rzeczy) jest przedłożenie wyceny rzeczoznawcy lub rachunku zakupu przedmiotów wartościowych. Pozwoli to bezspornie określić ich wartość do

Jeszcze o ubezpieczeniu domu

ubebezpieczenia oraz identyfikację w razie szkody.

Ważny jest także wybór systemu ubezpieczenia. Wspominałem już o proporcjonalności wypłat przy ubezpieczeniu systemem na sumy stałe. Czyli w przypadku niedo ubezpieczenia domu szkoda zostanie wypłacona w takiej proporcji w jakiej wartość ubezpieczonego domu była do wartości rzeczywistej tego domu. Stąd zawsze dom z elementami stałymi należy ubezpieczać do jego pełnej wartości (rynkowej) nie tylko w systemie na sumy stałe, który jest podstawowym w tego typu ubezpieczeniach majątkowych. Pozostałe elementy domu – głównie ruchomości domowe – można ubezpieczać w systemie na pierwsze ryzyko czyli do określonej wartości a nie całej jego wartości.

Ważnym dla ubezpieczenia domu jest także określenie wartości na podstawie której ubezpieczamy mienie. I może to być wartość rzeczywista (rynkowa) lub odtworzeniowa zwana także nową. Przy czym wartość odtworzeniowa ubezpieczonego domu jest ograniczona jego wiekiem liczącym od roku jego budowy. I na przykład w tej wartości możemy ubezpieczyć nie palny dom mieszkalny i gospodarczy, który nie przekroczył 50 (60) lat a palny 30 lat. Przy wyliczaniu wieku brane są pod uwagę przeprowadzane remonty kapitalne lub odbudowa domu, które obejmowały elementy konstrukcyjne domu oraz pokrycie. Należy pamiętać że ubezpieczyciele różnie określają w OWU palność budynku i zawsze trzeba to dokładnie sprawdzać i odpowiednio klasyfikować. Podobnie w tej wartości można ubezpieczyć domki letniskowe do 30 lat niepalne i 20 palne.

Podobnie jest przy ubezpieczaniu innych elementów domu. Ubezpieczyciele ustalają do jakiego wieku np. ruchomości domowe mogą być ubezpieczane jako nowe w wartości odtworzeniowej, a jeśli nie to w wartości rzeczywistej. Do ubezpieczenia mienia na tarasach, w ogrodach, małej architektury na działce, wartość ubezpieczenia ustala się (wycza) na podstawie średnich cen stosowanych np. w danym powiecie.

Sumę ubezpieczenia domu i wszystkich rodzajów mienia

zawsze deklaruje ubezpieczający znając powyższe zasady. Agent ma obowiązek w ramach rozpoznania potrzeb klienta, pomóc mu w określeniu tych wartości w szczególności wyjaśniając szczegółowe uregulowania OWU i skutki zastosowania lub niezastosowania poszczególnych rozwiązań. Ostatecznie ubezpieczający deklaruje we wniosku o ubezpieczenie domu sumy ubezpieczenia mienia. To bardzo ważne, bo każdy zakład ubezpieczeniowy odpowiada do wysokości faktycznie poniesionej szkody w ramach podanych przez niego i umieszczonych na polisie sum ubezpieczenia i limitów odpowiedzialności. Trzeba też pamiętać że ustalenie sumy ubezpieczenia powyżej wartości mienia (przedmiotów) nie wpływa na zwiększenie odpowiedzialności ubezpieczyciela i wysokość odszkodowania. Podstawą wyliczenia wielkości szkody jest zawsze realna wartość mienia w dniu powstania szkody, z uwzględnieniem systemu i przyjętego rodzaju wartości ubezpieczenia.

Ważnym jest także wybór sposobu ubezpieczenia: według ryzyk nazwanych, lub w zyskującym coraz większe uznanie systemie wszystkich ryzyk – "all risk". W ubezpieczeniu z ryzykami nazwanymi ochrona ubezpieczeniowa obejmuje tylko ryzyka enumeratywnie wymienione w OWU. Są to najczęściej tzw. „ogień i inne zdarzenia losowe: obejmujące: deszcz nawalny, dym, falę uderzeniową, grad, huragan, lawinę, obsunięcie się ziemi, pożar, uderzenie pioruna, uderzenie pojazdu upadek statku powietrznego, wybuch, zalanie zaleganie śniegu lub lodu oraz zapadanie się ziemi. To zestaw ryzyk, który można rozszerzyć o powódź oraz trzęsienie ziemi. U poszczególnych ubezpieczycieli mogą występować różne odstępstwa od przedstawionego wykazu ryzyk. Np. mogą one obejmować: przepięcia atmosferyczne i elektryczne, upadek drzew i masztów, wandalizm, zamrożenie wody w instalacjach lub urządzeniach w domu, akty terroru, ubezpieczenie agroturystyczne, mienia służbowego, konia rekreacyjnego i wiele innych.

Ubezpieczenie wg. wszystkich ryzyk obejmuje wszystkie zdarzenia

powodujące szkodę za wyjątkiem ryzyk wymienionych w OWU. Są one zawsze zawarte w OWU danego ubezpieczenia i brak miejsca nie pozwala ich nawet tutaj przedstawić.

Ze względu na znacznie szerszy zakres ochrony, ubezpieczenie według "All risk" jest droższe ale w przypadku domu, zwłaszcza nowego jest w pełni uzasadnione. I zawsze go rekomenduję swoim klientom, znajomym i przyjaciółom jako najpełniejszą i najlepszą ochronę ubezpieczeniową występującą obecnie na rynku.

Ubezpieczenia majątkowe z reguły są zawierane na okres jednego roku. W ostatnich latach pojawiły się możliwości ubezpieczenia domów mieszkalnych na 3 lata. Ubezpieczyciele zachęcają do takiej formy gwarantując niezmienną cenę w okresie 3 letniego ubezpieczenia bez względu na powstałe szkody oraz zniżki składki np. 50% wysokości składki za trzeci rok ubezpieczenia.

Ważne, aby wznawiając ubezpieczenie domu na kolejny okres (np. 3 letni) sprawdzić jakie wprowadzono zmiany i nowe rozwiązania a nie wznawiać go automatycznie. Ubezpieczyciele są bardzo aktywni we wprowadzaniu zmian i „nowości” w swoich produktach. Chcą w ten sposób odpowiedzieć na coraz wyższe wymagania klientów i pozyskiwać nowych ubezpieczonych. Dla przykładu podaję jakie zmiany wprowadzili wybrani ubezpieczyciele w ostatnim okresie czasu:

- Wprowadzono brak redukcji sumy ubezpieczenia, co oznacza że w przypadku wypłaty odszkodowania nie ma potrzeby dokonywania dub ubezpieczenia ponieważ suma ubezpieczenia pozostaje na pierwotnym poziomie.
- Zniesiono proporcje w wypłacie odszkodowania co oznacza że wypłata odszkodowania następuje w pełnej wysokości do sumy ubezpieczenia i limitów. System ubezpieczenia na sumy stałe traci tutaj na znaczeniu.
- Wyposażenie domu (mienie ruchome) jest zawsze traktowane jako nowe bez względu na okres eksploatacji.
- Wprowadzono możliwość ubezpieczenia dzieł sztuki, antyków i zbiorów kolekcjonerskich

w ramach ubezpieczenia wyposażenia domu, ale z zachowaniem szczególnych warunków ubezpieczenia.

- Stworzono możliwość ubezpieczenia oświetlenia zewnętrznego budynków wraz czujkami i monitoringiem.
- Wprowadzono możliwość ubezpieczenia coraz popularniejszych dronów amatorskich, oraz UTO, czyli: hulajnóg elektrycznych, deskorolek, rowerów elektrycznych i zwykłych oraz podobnych urządzeń. To wpisanie się w tren „eko” i odpowiedź na wyzwania elektromobilności.
- Zniesiono limity odpowiedzialności na mienie znajdujące się w pomieszczeniach gospodarczych i pomieszczeniach połączonych bezpośrednio z budynkiem mieszkalnym.
- Zniesiono nawet obowiązek wymogu obowiązkowych przeglądów okresowych budynków – w systemie all risk w budynkach do 40 lat – co nie jest zgodne z obowiązującymi przepisami prawa.

I są to tylko przykłady, bo sytuacja zmienia się praktycznie z miesiąca na miesiąc.

Warto zaznaczyć, że ubezpieczyciele nie pozostali w tyle i odpowiedzieli na zapotrzebowania związane z rozwojem odnawialnych źródeł energii w domach mieszkalnych: fotowoltaiki, energii wiatrowej czy pomp ciepła powiązanych z budynkiem mieszkalnym. Mogą być one ubezpieczone w ramach wartości domu i jego stałych elementów (np. zamontowane na dachu), jako budowle (wybudowane na konstrukcjach obok domu) lub oddzielnie na podstawie specjalnych ubezpieczeń, obejmujących także np. straty w energii na wskutek poniżej normatywnego oświetlenia itd. Właściciele mogą ubezpieczyć takie systemy bez limitu kWp (mocy), w ramach ubezpieczenia znajdują zwrot czyszczenia powierzchni paneli fotowoltaicznych i naprawy uszkodzonych urządzeń jeśli wydajność danego ubezpieczonego systemu spadła poniżej 20%. Niektórzy ubezpieczyciele pokrywają także koszty zakupu dodatkowej energii elektrycznej, które wynikają z uszkodzenia, zniszczenia lub kradzieży systemu słonecznego. To zagadnienie omówię w oddzielnym materiale.

DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU ALWIS&SECURA

➤ Co u nas załatwisz?



TANIE PRZELEWY
KONKURENCYJNE CENY



PŁATNOŚCI EKSPRESOWE
DO 15 MIN



BANK WSPÓŁPRACUJĄCY
REALIZACJA TRANSAKCJI

☆ **OSZCZĘDNOŚĆ**
☆ **ZAUFANIE**
☆ **BEZPIECZEŃSTWO**

Zapraszamy do naszego biura:

📍 **ul. Grunwaldzka 28, Nowy Sącz**

☎ **+18 442 31 57**

WWW.POLISONET.PL



Punkt opłat

Partnerzy wydania:



Wikar



Wierni z parafii „kolejowej” uruchomili anielskie skrzydła

Dla załogi i podopiecznych Sądeckiego Hospicjum to była niespodzianka. Dla jezuitów z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu i dla wiernych, którzy odpowiedzieli na apel zakonników – była to okazja, aby uczynić coś dobrego. Zebraли 30 tysięcy złotych i obdarowali placówkę, której misją jest niesienie ulgi ludziom w terminalnych stadiach choroby. Pieniądże wymieniono na sprzęt, który pomoże w opiece nad pacjentami. **(IK)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Ludomir Handzel podsumował 1100 dni swoich rządów

Ludomir Handzel zaprosił swoich współpracowników i sympatyków na podsumowanie trzech lat swoich rządów w mieście i na koncert Mateusza Ziółko. 1100 dni swojej pracy na stanowisku prezydenta Nowego Sącza podsumował 2 grudnia w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury, wymieniając obietnice z kampanii wyborczej z 2018 roku, które udało się zrealizować, dziękując ludziom, którzy go wspierają i przepaszając za błędy. **(IK)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Zarządzenie biskupa w sprawie wizyt duszpasterskich

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a wraz z nimi okres tradycyjnych wizyt duszpasterskich, które księża prowadzą w swoich parafiach. W tym roku ze względu na pandemię mogą one przybrać jedną z trzech form.

Biskup tarnowski Andrzej Jeż wydał zarządzenie, zgodnie z którym proboszczowie po uzgodnieniu z parafialną radą duszpasterską lub z parafialnym zespołem synodalnym wybierać będą formę tegorocznej kolędy. **(KNB)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Do końca grudnia most w Kurowie „zniknie”

Trwa wyburzanie mostu w Kurowie, który od 1943 roku służył kierowcom. Na przeprawę kilka tygodni temu wprowadzono ciężki sprzęt i za pomocą spychów zdejmowana jest warstwa po warstwie. Po historycznym moście zostanie jednak paleta. **(NS)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Bogurodzica wmieszana w politykę...

Przez dwa lata Staremu Sączowi wytykano politykę dyskryminacji. Uchwała – rezolucja, której ideą miało być „powstrzymanie ideologii gender i LGBT” przyjęta z inicjatywy klubu Prawa i Sprawiedliwości po dwóch latach przestała obowiązywać. W ostatni dzień listopada, na sesji lokalnego samorządu przegłosowano wycofanie się z kontrowersyjnego dokumentu. **(IK)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL WIĘCEJ:



Muszyna chwali się Bestią Wschodu

W nadpopradzki fragment „Bestii Wschodu” zainwestowano ponad 17 mln złotych. Jej międzynarodowy symbol to EV11. 30 listopada w Muszynie odbyła się telekonferencja podsumowująca projekt, który czyni z Sądecczyzny ważne miejsce na rowerowej mapie Polski i Europy – budowę odcinka transeuropejskiej trasy rowerowej EuroVelo 11 – Preszów-Muszyna-Mniszek nad Popradem. **(IK)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Nowy szef i nowe otwarcie w sądeckiej Platformie Obywatelskiej

Kiedy Andrzej Czerwiński pełnił funkcję posła i przewodniczącego Platformy Obywatelskiej w Nowym Sączu, on był jego asystentem. Teraz Michał Słowik, obecnie asystent w biurze europosłanki Róży Thun, zajął miejsce byłego posła w sądeckich strukturach PO. Michał Słowik nie miał żadnego konkurenta. Jego kandydatura była jedyną na to stanowisko. **(KGK)**



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



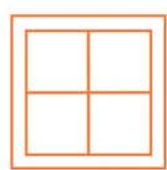
Dariusz Popiela z Nagrodą im. Andrzeja Wajdy

Sądeczanin Dariusz Popiela, wielokrotny medalista mistrzostw świata i Europy w kajakarstwie górskim, inicjator projektu „Ludzie, Nie Liczby” został laureatem Nagrody im. Andrzeja Wajdy za wybitną działalność w duchu solidarności społecznej. Nagrodę ustanowiła Fundacja Kyoto – Kraków Andrzej Wajdy i Krystyny Zachwatowicz. **(IK)**



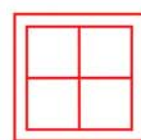
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL





TRADYCJA

FABRYKA OKIEN



V-STAR

TECHNOLOGY

DZIAŁ SPRZEDAŻY

tel: +48 (18) 440 00 14

tel: +48 (18) 444 05 60

e-mail: sprzedaz@tradycja.biz

www.tradycja.biz

Zgrzewanie kształtowe

Powierzchnia zgrzewów jest płaska oraz jednolita, tworzy jednolitą strukturę.

Znacznie trwalsze połączenia

Innowacyjna metoda łączenia z wykorzystaniem technologii miniwczepów pozwala uzyskać nawet 50% trwalsze połączenie.

Wspaniała estetyka połączeń, możliwa do uzyskania nawet w trudno dostępnych miejscach profili

Powierzchnia połączonych ze sobą profili nie jest rozrywana nożami czy frezami, lecz jest jednolita w pełnej ciągłości.

Parametry termiczne

Idealnie dopasowane uszczelnienie pozwala uzyskać jeszcze lepsze parametry termiczne okien.

Perfekcyjne odwzorowanie kształtu, szczególnie w profilach z zaokrąglonymi powierzchniami

Estetyczne zaokrąglenia w narożach mogą być prezentowane w pełnej krasie.

SPOSÓB POŁĄCZEŃ NAROŻY SPEŁNIAJĄCY NAJWYŻSZE OCZEKIWANIA ARCHITEKTONICZNE I DEKORACYJNE

Jeśli istniały ograniczenia produktowe dla stolarki z PVC to właśnie zostały zniwelowane. Możliwość łączenia profili w technologii V-STAR pozwala na tworzenie unikatowych produktów, zarówno pod kątem ich kształtów jak i rodzajów powierzchni.

Stolarka z PVC stworzona przy użyciu nowych standardów zapewnia absolutnie innowacyjny i niespotykany do tej pory wymiar estetyki. Naroża PVC połączone kształtowo nie odstają już estetyką od naroży wykonanych z najbardziej prestiżowych materiałów, jakimi są drewno czy aluminium. Architekci, projektanci czy dekoratorzy wnętrz mają od tej pory swobodny wybór pomiędzy materiałami!

TRADYCJA FABRYKA OKIEN, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47

Partnerzy wydania:

